



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

NR 8/1024 (720)

CZWARTEK, 22 lutego 1962

Polska walcząca o wolność

TYDZIEŃ POLITYKI
MIĘDZYNARODOWEJ

Zachód ostrożniejszy wobec inicjatywy nowego „szczytu“

MOCARSTWA zachodnie okazały się tym razem znacznie ostrożniejsze wobec inicjatywy spotkania z „numerem pierwszym“ Kremla, niż bywało to poprzednio. Dawniej, jak pamiętamy, każda myśl tego rodzaju zwłaszcza pochodząca z Kremla, wywoływała falę gorączkowego zapału i bezkrytycznej aprobaty ze strony większości komentatorów zachodnich, a szersza opinia publiczna obiecywała sobie po osobistym spotkaniu szefów rządów świata wolnego z przedstawicielami sowieckimi jakichś magicznych, cudownych skutków.

Dopiero smutne doświadczenia bezowocnej konferencji z 1955 r. w Genewie, jałowej wymiany kilku wizyt, a zwłaszcza brutalnie zerwanego przez Chruszczowa „szczytu“ paryskiego z maja 1960 r., nauczyły widać czegoś polityków zachodnich. Nowy Prezydent Stanów Zjedn. Kennedy dopiero po wahaniach udał się zeszłego czerwca na spotkanie z Nikitą do Wiednia, a ostatnia propozycja sowiecka zjazdu szefów rządów na konferencję rozbrojeniową 18 państw do Genewy 14 marca spotkała się — jak dotąd — z bardzo uwarunkowanym przyjęciem.

Kennedy i Macmillan w swoich, widocznie uzgodnionych odpowiedziach rozłożyli sprawę na etapy: przede wszystkim podtrzymali pierwotną inicjatywę własną spotkania naprzód ministrów spraw zagranicznych i następnie dopiero — po odbyciu konferencji rozbrojeniowej w normalnym składzie stałych delegatów — o ile droga do niej zostanie przez wspomniane kroki wstępne urotworzona, wyrazili ewentualną gotowość do spotkania „na szczyt”. Prez. de Gaulle udzielił odpowiedzi osobno, co wynika z odrębności stanu zbrojeni w tym zakresie i całej polityki nuklearnej francuskiej. Opowiedział się za konferencją w składzie Ameryka, Rosja, W. Brytania i Francja, jako czterech mocarstw atomowych i to nie celem wspólnego zawieszenia prób atomowych (Francja jest pod tym względem o wiele w tyle), lecz z programem całkowitego wyrzeczenia się tej niszczycielskiej broni.

Prez. Kennedy w swoim liście do Chruszczowa podkreślił nadto wyraźnie, że gotów jest wziąć udział w spotkaniu szefów rządów jedynie w razie, gdyby rokowania wstępne dały podstawę realną do osiągnięcia sukcesu. Dotychczasowe stanowisko Moskwy w najważniejszych kwestiach spornych, które miałyby być przedmiotem spotkania „szczytowego”, jak rozbrojenie czy Berlin, nie rokuje bowiem żadnych nadziei na porozumienie. Celem zaś wystąpienia demagogicznych elukubracji Chruszczowa i dla stwarzania mu trybuny propagandowej przeciw swoim włas-

LOT PŁK. GLENNA powodem radości ludzi wolnych

W ciągu 4 godzin i 56 minut czterdziestoletni pułkownik piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych, John Glenn, trzykrotnie obleciał kulę ziemską w kabynie stratosferycznej wyrzuczonej w przestworza przy pomocy rakiety typu „Atlas“.

Do ostatniej chwili nie było wiadome, czy znowu nie nastąpi odwołanie eksperymentu, odkładanego już kilkakrotnie z różnych przyczyn. Płk Glenn czekał na start pięć godzin. Dziesięć razy rozpoczynano tzw. obliczanie wylotowe. Zarówno wyczerpujące wyczekiwanie jak i sam lot Glenn zniósł w doskonałej kondycji fizycznej i psychicznej.

Dnia 20 lutego 1962 Ameryka i cały świat przekonały się, że nauka i technika na usługach ludzi wolnych zdolna jest do osiągnięć równie imponujących jak nauka i technika zaprzężona w aparat niewoli, ucisku i poniewierania godnością ludzką. Wyścig stratosferyczny, w którym czasowo Sowiety wysunęły się na pierw-

sze miejsce, został wyrównany, a jak wynika z ogłoszonych już zapowiedzi dalszych lotów, Ameryka nie ma zamiaru dać się ponownie wyprzedzić.

W przeciwieństwie do lotów sowieckich, lot płka Glenn, tak jak poprzednie eksperymenty amerykańskie, nie był otoczony mgłą tajemnicy i osłoną propagandy. Wszystkie szczegóły były dostępne milionom widzów telewizyjnych i słuchaczy radiowych na wszystkich sieciach wolnego świata; każda rozmowa między astronautą i ziemią stawała się natychmiast własnością publiczną.

Tym samym złożono ukłon godności ludzkiej i przekonaniu rządzącemu demokracją, iż każde osiągnięcie ludzkie ma służyć ludziom a nie celom ustalonym przez szczytne grono despotów.

Wolność jest pojęciem absolutnym i obejmującym wszystkie dziedziny życia. Nie wyłączając nauki i technologii.

nym krajem, zachodni mężowie stanu nie zamierzają się z nim zjeżdżać.

Wznowienie sowieckich nacisków w Niemczech

Tym mniej obecnie przemawia za przyjęciem sowieckiego zaproszenia „na szczyt”, że równoległe do tej propozycji i przy wtórze frazesów o poprawie klimatu między Moskwą a Zachodem, Sowiety rozpoczęły nowe naciski na uprawnienia mocarstw zachodnich w Niemczech, tym razem w zakresie komunikacji lotniczej z Berlinem. Próby czasowych wyłączeń lotnictwa zachodniego od używania jego powietrznych korytarzy są oczywistym torowaniem drogi do nowego faktu dokonanego w stosunku do praw Zachodu, mianowicie do uzależnienia tej komunikacji z Berlinem od zgody sowieckiej. Nota Kremla z 19 lutego, odrzucająca zachodni protest w sprawie prób ograniczenia lotów, wyraźnie już zakwestionowała owe, ustalone od zakończenia wojny prawa zachodnie, których nie próbował podawać w wątpliwość nawet Stalin w okresie blokady Berlina i słynnego mostu lotniczego w roku 1948.

Gdy tego rodzaju szantaże zaczynają towarzyszyć sowieckim propozycjom spotkania „szczytowego”, jest jasne że prez. Kennedy, okazuje dużą wstrzeźliwość i należało by jedynie wyrazić nadzieję wytrwania przezeń w tej postawie. Ma on z pewnością w pamięci, że spotkanie, na które pojechał wbrew pierwotnym wątpliwościom, w każdym razie nie przyniosło polityce amerykańskiej żadnych korzyści. Przeciwnie nawet, po wiedeńskim „szczyt” w dwa miesiące nastąpiło wzniesienie muru dookoła zachodniego Berlina, czyli pierwszy tam fakt dokonany o fatalnych skutkach dla świata wolnego, osłabiający kontakt narodów uzurpionych ze światem wolnym i pozy-

cję Zachodu w ich oczach. Zeszłoroczne to doświadczenie wskazuje, że dzisiejsza, nowa gra sowiecka na terenie Niemiec, połączona z inicjatywą spotkania osobistego szefów rządu w Genewie, nie uprawnia najmniej do zaufania ani optymizmu.

Obok ofensywy — znów reklama „odwilży“

Nie pierwszy też raz ofensywa dyplomatyczna Moskwy została — jak teraz — poprzedzona falą propagandy na temat wewnętrznej walki w Sowietach i zmiany klimatu w kierunku liberalnym, a nadto o rzekomym zagrożeniu pozycji „pokojowego” Chruszczowa przez „stalinowców”, zwłaszcza chińskich. Jak podkreślał to stale w „Orle”, z malowanego w taki sposób obrazu wewnętrznego położenia w Rosji wynikają pośrednio, podsuwane opinii zachodniej, znane argumenty za ustępstwami wobec postulatów Chruszczowa i kompromisową wobec niego postawą, aby... nie przyszli na jego miejsce inni, gorsi.

Rozumowanie zupełnie podobne do mojego znalazłem ostatnio na łamach „New York Herald Tribune” z 26 ub. m. w artykule głośnego publicysty amerykańskiego J. Alsopa pt. „Kwestia Chruszczowa”. „Kwestia” ta, według Alsopa, powstała na skutek szeregu wiadomości, przekazywanych na Zachód głównie poprzez komunistyczny reżym polski i innych satelitów, a dowodzących jakoby na Kremlu rozwijał się ostry, wewnętrzny konflikt, w którym „Chruszczow jest przedstawiany, jako zwolennik poglądu, że żywotne porozumienia z Zachodem są możliwe i pożądane. Jest on jednak zarazem przedstawiany jako obłożony i naciskany przez podejrzliwych, sowieckich polityków, którzy twierdzą, że porozumienia te, nawet gdyby były pożądane,

(Dokończenie na stronie 8)

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W RZYMIE

(Od naszego korespondenta)

Rzym w lutym. Od dawna oczekiwana i wiele razy zapowiadana i odwoływana wizyta Prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Rzymie, trzecia od otrzymania purpury kardynalskiej, stała się wreszcie rzeczywistością, wcześniej nawet niż można było wnioskować z poprzedzających przyjazd pogłosek. Pociąg bezpośredni Moskwa — Rzym, via Warszawa, Wiedeń, wiozący ks. Prymasa Polski, przybył punktualnie o godz. 8.45, w piątek dnia 16 bm. na stację Termini w stolicy Włoch.

Jak i w poprzednich wypadkach, wagon z dostojnikiem kościelnym z Polski nie zatrzymał się na wprost salonu recepcyjnego, lecz znacznie bardziej na przedzie. Zniweczyło to wszelkie zarządzenia porządkowe służby bezpieczeństwa, sprawiając tym dużo kłopotów i zamieszania w pracy nadspodziewanie licznej ekipy fotografów prasowych, reporterów z radia i telewizji oraz dziennikarzy włoskich i zagranicznych. Cóż dopiero mówić o tłumnej rzeszy rodaków, świeckich i duchownych, którzy przyszli powitać kard. Wyszyńskiego, i wreszcie tyłu Włochów, co mimo dnia powszedniego i godziny, gdy wszyscy podążają do pracy, zgromadzili się na peronie, by ujrzeć i zamianować swe uczucia czci i sympatii dla Prymasa Polski.

Fotografowie, dziennikarze, tłum i policja pobiegli naprzód, zatarasowując

żywą barierą nie do przebycia wyjście z wagonu, bo nie salonki, lecz zwykłego, dość ponurego, ciemno-szarego wagonu, na którym bił w oczy napis rosyjski Moskwa—Rim.

Gdy ks. Prymas zatrzymał się przed stopniami wagonu, zaważał się jakby przez moment wobec ludzkiej zapory, i niezliczonych „flash’ów” fotografów, ale już po chwili na obliczu jego zarysował się uśmiech i ks. kardynał z wyrazem zadowolenia powitał tłum, błogosławiąc wszystkich znakiem krzyża. Tłum pod naciskiem służby porządkowej rozstał się nieco i ks. Prymas mógł zejść z wagonu i przywitać się z tymi osobistościami, które mogły się przecisnąć doń w tym chaosie. Inni mogli to uczynić dopiero w sali recepcyjnej. A tymczasem uformował się szpaler, broniący przed naporem masy ludzkiej, i ks. Prymas, obdarowany kwiatami przez siostry zakonne polskie, z ks. prał. Padaczem, który za nim podążał, mógł przejść, a raczej przecisnąć się wśród wiwatujących ludzi, witając ich z uśmiechem i błogosławiąc na przemian, ku sali, gdzie mógł swobodnie już zamienić kilka słów powitania z dostojnikami.

Wśród zgromadzonych na dworcze rzesz Polaków powitali Prymasa Polski ks. arcybp. Gawlina i radca kanoniczny Ambasady R.P. przy Watykanie ks. prał. (Dokończenie na str. 4)

PRAWO I OBOWIĄZEK WYBORCZY

WIADOMOŚĆ o zarządzeniu wyborów do Rady Jedności Narodowej i o zapowiedzianym „Ogólnym Zjeździe Poleków” w Londynie na początku października była zapewne przyjęta przez ogół polski ze szczególnym zadowoleniem. Długo czekaliśmy na tę decyzję. Pismo nasze od chwili powołania Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w r. 1954 stale i konsekwentnie dopominało się uzupełnienia Rady przez członków, pochodzących z wyborów, przeprowadzonych we wszystkich krajach polskiego osiedlenia, z W. Brytanią na czele.

Domagaliśmy się wyborów przede wszystkim ze względu na polskie przekonania demokratyczne, zachowane na emigracji politycznej. Motyw ten ważny ze względu na to, że w Kraju wyborów w prawdziwym tego słowa znaczeniu przeprowadzić nie można. Wybierający muszą tam jak we wszystkich krajach totalitarnych, głosować na jedną zgłoszoną listę.

Pomijając jednak ten wzgląd podstawowy, widzieliśmy w wyborach sposób ożywienia działalności politycznej emigracji, dodania mocy jej przedstawicielstwu wobec obcych oraz ulepszenia jej reprezentatywności.

Ordynacja wyborcza do Rady Jedności Narodowej na obszarze W. Brytanii, przyjęta uchwałą TRJN z 22 lipca 1961 r., przewiduje wybór 610 delegatów na ogólny zjazd Polaków w W. Brytanii wybranych w głosowaniu „powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym” (art. 6 ordynacji). Ogólny Zjazd dokona wyborów 30 członków do Rady Jedności Narodowej. W innych krajach osiedlenia polskiego przeprowadzone będą wybory na podstawie osobnej uchwały. Uchwalając ordynację wyborczą na obszarze W. Brytanii, TRJN stwierdziła, że sprawa zapewnienia głosów uchodźstwu polskiemu w innych krajach osiedlenia winna stać się przedmiotem uchwał przyszłej Rady Jedności Narodowej.

Oczywiście wolelibyśmy by ilość członków Rady Jedności Narodowej, pochodzących z wyborów, była większa niż ta którą przyjęła TRJN. Wolelibyśmy również by wraz z Polakami z W. Brytanii

mogli głosować jednocześnie Polacy w innych krajach osiedlenia np. we Francji. Ale ordynacja tak, jak została uchwalona, daje już wynik pozytywny i poważny. 30 członków z wyborów powszechnych w Radzie Jedności Narodowej zawazy — miejmy nadzieję — silnie na jej obradach, wniosie do zespołu świeżą myśl i nową energię, o co właśnie chodzi.

Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii będzie miał za główne zadanie nie tylko dokonanie wyboru członków Rady Jedności Narodowej, ale — jak mówi artykuł 2 ordynacji — „określenie stanowiska Polaków w Brytanii w walce o odzyskanie niepodległości”.

Dziesiąty Zjazd działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii w dn. 10 lutego wyraził jednomyślnie przekonanie, że Ogólny Zjazd „stanie się także wielką manifestacją solidarności całej emigracji i jej niezachwianej woli dalszej walki o przywrócenie Polsce niepodległości i swobód demokratycznych”. Gen. Anders, przemawiając na tymże Zjeździe działaczy Skarbu Narodowego zauważył m.in., że Zjazd Ogólny będzie pierwszym od czasu gromadnego osiedlenia się Polaków na wyspach brytyjskich. Wyłoniony przez uchodźstwo w drodze wyborów o charakterze powszechnym będzie zapewne odbiciem jego dążeń i nastrojów”.

Na tym polega doniosłość i znaczenie polityczne wyborów w sensie wewnętrznym, emigracyjnym, a także zewnętrznym, międzynarodowym. Polskie uchodźstwo polityczne w W. Brytanii, o charakterze przeważnie żołnierskim, będzie miało sposobność zamianować raz jeszcze wobec całego świata swą wolę, która jest wolą narodu, reprezentowanego przez emigrację.

Możnaby ubolewać, że następuje to tak późno, lecz nigdy nie jest za późno, by wzmocnić i pogłębić walkę o niepodległość. Żyjemy wciąż w czasach groźnych, obfitujących w rozliczne powikłania. Mimo pustej deklamacji o „pokoju” w „współczesnym” ludzkości ciągle ociera się o wojnę. Rozgrywa się ona w południowej Azji i wciąż grozi wybuchem dokoła Berlina lub w korytarzach lotniczych, prowarzących do dawnej sto-

(Dokończenie na str. 8)

W sprawie obchodu Millennium w W. Brytanii OSWIADCZENIE

Instytut Polski Akcji Katolickiej z upoważnienia polskich Władz Duchownych w Wielkiej Brytanii podaje do wiadomości:

Organizacja obchodu Świętego Millennium Polski spoczywa w rękach Centralnego Komitetu Tysiąclecia Chrztu Polski z siedzibą w Rzymie, któremu przewodniczy J. E. Ks. Arcybiskup J. F. Gawlina, Opiekun Duchowy Emigracji.

Komitet Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej z siedzibą w Londynie, któremu przewodniczy obecnie prof. Bronisław Hełczyński, ściśle współdziała z Centralnym Komitetem w Rzymie i wchodzi w jego skład.

Jedynie ten Komitet, utworzony przez wszystkie polskie organizacje, jest upoważniony przez Władze Duchowne do prowadzenia akcji związanej z obchodem Polskiego Millennium na obszarze Wielkiej Br. anii.

FP 2156

ANDRZEJ TOMICKI

CZY NAPRAWDĘ WIDMO RAPALLA?

POROZUMIENIA ROSYJSKO-NIEMIECKIE WCZORAJ I DZISIAJ

W PIERWSZYM naszym artykule o „Widmie Rapalla“ omówiliśmy sprawę rozmów ambasadora bońskiego dr Hansa Kroll'a w Moskwie i memorandum rosyjskiego z dnia 27 grudnia 1961, doręczonego rządowi w Bonn, za jego pośrednictwem.

Ażeby rozważyć dokładniej możliwości nowego porozumienia rosyjsko-niemieckiego, warto pokrótce rzucić okiem na historię porozumień rosyjsko-niemieckich — na ich każdorazowe tło i skutki.

Interesuje nas dzisiaj głównie wiek XIX i XX. Do pierwszych takich porozumień należy w tych ramach zaliczyć układ prusko-rosyjski, zawarty 30 grudnia 1812 pozornie na własną rękę, a w istocie za cichą zgodą króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, między feldmarszałkiem pruskim Yorck von Wartenburgiem i generałem rosyjskim Dybiczem. Na mocy tego układu posiłkowy korpus pruski, walczący do tego czasu po stronie Napoleona, przeszedł na stronę rosyjską. Układ ten wprowadził Prusy do koalicji antynapoleońskiej, w skład której wchodziła jednak nie tylko Rosja, ale również Austria i Anglia. Nie było to więc wtedy ze strony Prus antyzachodnie posunięcie, a raczej przyłączenie się do zwalczającego Napoleona obozu „legitymistycznego“. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że w dalszym rozwoju stosunków rosyjsko-pruskich doszło do zawarcia w Kaliszu dnia 28 lutego 1813 cichego układu między carem Aleksandrem I i królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III, który przewidywał oddanie przez Prusy całego zaboru polskiego „wskrzeszonej“ pod berłem Rosji Polsce w zamian za przyznanie Prusom Saksonii. Zachodnia granica Polski była by w tych warunkach oczywiście granicą imperium rosyjskiego.

Układ ten nie wszedł jednak w życie z powodu oporu Metternicha i Talleyranda, którzy obawiali się posunięcia w ten sposób w Europie wpływu Rosji aż na odległość „kilku mil od Odry!“ Jedno jest w każdym razie pewne: Porozumienie prusko-rosyjskie miało służyć w owym czasie nie ekspansji niemieckiej na wschód ale rosyjskiej na zachód. Odpowiadało to ówczesnemu stosunkowi sił osłabionych Prus i zwycięskiej Rosji.

Inny już charakter miało porozumienie niemiecko-rosyjskie w drugiej połowie XIX wieku, zawarte ze strony Niemiec przez Bismarcka, tak zwany „traktat reasekuracyjny“ („Rückversicherungsvertrag“) z r. 1887. Zabezpieczał on Niemcom neutralność Rosji w razie wojny francusko-niemieckiej a Rosji neutralność Niemiec w razie wojny rosyjsko-angielskiej. Bismarck dążył w ten sposób do zabezpieczenia stworzonej przez siebie Rzeszy Niemieckiej przed możliwością odwetu francuskiego za wojnę 1870-71. Traktat ten nie został odnowiony przez następcę Bismarcka, von Caprieviego (w roku 1890), co później strona niemiecka uważała jako wielki błąd. Rosja mogła dzięki temu przystąpić do koalicji antyniemieckiej i walczyć w pierwszej wojnie światowej przeciwko Niemcom. Być może, że nieodnowienie przez von Caprieviego traktatu pozostawało już wtedy w związku z coraz bardziej występującymi w Niemczech objawami „parcia na wschód“, z czego w Rosji zdawano sobie zresztą bardzo dobrze sprawę.

Za jedno z najbardziej katastrofalnych dla świata porozumień niemiecko-rosyjskich uważać należy po-

parcie, którego w czasie pierwszej wojny światowej cesarskie Niemcy udzieliły rewolucyjnemu rosyjskiemu ruchowi bolszewickiemu. Fakt przewiezienia przez Niemców Lenina i towarzyszy ze Szwajcarii do Rosji dla umożliwienia im obalenia wernego koalicji rządu Kiereńskiego jest ogólnie znany. Mniej jednak znane a w każdym razie długi czas zaprzeczane było finansowanie Lenina i ruchu bolszewickiego przez Niemców. Dopiero ogłoszenie znalezione przez Anglików w roku 1945 w archiwach niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych memorandum z dnia 3 grudnia 1917, które przesała niemiecki minister spraw zagranicznych von Kühlmann cesarzowi Wilhelmowi II do niemieckiej kwatery głównej, oraz odpowiedź cesarza, wyrażającego zgodę na to memorandum, fakt ten — pisał już o nim w roku 1921 socjalista niemiecki Edward Bernstein — ostatecznie potwierdziło. Lenin i towarzysze otrzymali od rządu niemieckiego rozmaitymi kanałami ok. 50 mlj. rubli w złocie. Z tych subsydii rozbudowali między innymi swój organ prasowy „Prawdę“. Memorandum przewidywało udzielenie Rosji po rewolucji i po wyłamaniu Rosji przez bolszewików z koalicji antyniemieckiej pomoc niemiecką w formie pożyczki, surowców, zboża itd.

Można powiedzieć, że już wówczas położone zostały podstawy pod traktat zawarty później w Rapallo między niemiecką Republiką Weimarską i Rosją bolszewicką w roku 1922. Na mocy traktatu zawartego w Rapallo Niemcy i Rosja bolszewicka zrzekły się wzajemnie wszelkich roszczeń, które wynikły z wojny. Przekreślony został między innymi artykuł 116 Traktatu Wersalskiego, przewidujący poparcie rosyjskich roszczeń w stosunku do Niemiec przez zachodnie państwa sprzymierzone. Ostrze porozumienia wymierzone było — podobnie jak przedtem poparcie ruchu bolszewickiego przez Niemcy cesarskie — wyraźnie przeciwko Zachodowi. Poza jawnymi postanowieniami nawiązana została tajna współpraca między niemiecką Reichswehrą oraz jej dowódcą generałem von Seeck i sztabem armii bolszewickiej. Współpraca ta umożliwiła kształcenie kadr armii niemieckiej (zakazane na mocy Traktatu Wersalskiego) na terenie Rosji.

Z tego samego pnia wyrósł ostatecznie słynny pakt Ribbentrop-Mołotow podpisany w Moskwie dn. 23 sierpnia 1939. Inicjatywa tego porozumienia wyszła z Moskwy. Stalinowi chodziło o to, żeby umożliwić Hitlerowi wywołanie wojny nie tylko z Polską, ale z państwami zachodnimi. Osłabienie wojenne zarówno Niemiec jak też państw zachodnich miało przygotować podstawy pod wybuch światowej rewolucji komunistycznej.

Było to więc porozumienie wymierzone jawnie przeciwko państwu zachodnim. Jednak Stalin nie liczył się z tym, że nie tylko on, ale również Hitler prowadził podwójną grę. Zabezpieczając się od strony Rosji, Hitler zamierzał z góry po unieruchomieniu w taki albo inny sposób Francji i Anglii ruszyć na wschód, w myśl zasadniczej tezy ideologii narodowo-socjalistycznej. Z tego punktu widzenia dla obu stron podział Polski był tylko etapem, stanowiącym dla obu napastników pierwszy krok w zamierzonym kierunku: dla Niemiec na wschód a dla Rosji na zachód. W zgodzie obu na-

pastników tkwiła więc — na razie starannie ukryta — zasadnicza sprzeczność celów. Ujawniła się ona bardzo szybko w ataku Hitlera na Rosję. Wywołał on zupełnie nieprzewidywane przez Stalina zbliżenie się Rosji do Zachodu. Zbliżenie to dokonało się z konieczności i nie było szczere. W ostatecznym wyniku Rosja osiągnęła w dużej części cele, które sobie postawiła w pakcie Ribbentrop - Mołotow, posuwając się bardzo daleko na zachód i komuniując Europę aż po Łabę. Dla Niemiec za to ostatnie ich porozumienie się z Rosją okazało się w skutkach może największą w całej ich historii katastrofą.

Z rozpatrzenia tych wszystkich porozumień niemiecko - rosyjskich wyłania się coraz wyraźniej teza, że właściwie wszystkie one zawierały załączek a później już wyraźny zamiar zwrócenia się w dogodnej chwili przeciwko partnerowi. Rosja zmierzała i zmierza nadal na zachód, Niemcy zmierzały na wschód. Podziały Polski godziły obie te sprzeczne tendencje tylko na razie, pozwalając obu stronom zrobić dość duży krok w kierunku obranej ekspansji, Rosji na zachód a Niemcom na wschód. Ze strony Rosji podział Polski był kompromisem. Dążyła ona zawsze do opanowania całej Polski (patrz chociażby układ kaliski z roku 1813) jako do wstępnego kroku dla dalszego posuwania się na Zachód. Dla Niemiec podział Polski był również etapem. Spoglądali one dalej, ku Ukrainie i wielkim obszarom rosyjskim. Pakt Ribbentrop-Mołotow i skutki tego paktu ujawniły istotną treść wszystkich porozumień rosyjsko-niemieckich w sposób aż nadto jaskrawy.

Stroną, która po porozumieniach niemiecko-rosyjskich ostatecznie wygrała, jest Rosja. Nic też dziwnego, że obecnie zaprasza Niemcy do nowego Rapalla. Są jednak wielkie różnice między położeniem w okresie Rapalla i położeniem dzisiejszym. Zarówno Niemcy jak też Rosja wyszły z pierwszej wojny światowej rozbite i osłabione. Oba państwa żywiły do zachodnich państw sprzymierzonych urazę, oba sprzeciwiały się Traktatowi Wersalskiemu. Istniały więc powody uchwytne dla porozumienia się — z ostrzem, zwróconym przeciwko Zachodowi. Dzisiaj rzeczy się mają inaczej. Zachód odnosi się do Niemiec zyczliwie, co więcej, jest sprzymierzeńcem Niemiec Zachodnich, a właśnie Rosja występuje jako to państwo, do którego Niemcy mogą żywić największą urazę. To Rosja podtrzymuje podział Niemiec, i Rosja gnębi Berlin, natomiast Zachód popiera roszczenia niemieckie w sprawie Berlina i zjednoczenia Niemiec — przeciwko Rosji! Niemcy nie potrzebują też, jak w czasie Rapalla, terenów rosyjskich dla odtworzenia swojej armii wbrew Zachodowi — bo dzisiaj właśnie Zachód popiera organizowanie armii niemieckiej w Republice Związkowej a Rosja usiłuje temu zapobiec!

Zbyt daleko zaprowadziła by nas analiza dalszych różnic między teraźniejszym a dawniejszym położeniem jako tłem porozumień niemiecko-rosyjskich. W ostatniej propozycji Kremla (memorandum z dnia 27 grudnia 1961) powtarza się tylko jedna rzecz: kuszenie możliwością posunięcia się względnie powrotu Niemiec na wschód — z tym jednak, że zupełnie tak samo, jak w przeszłości jest to zaproszenie do wyjścia na pole wschodnie, ażeby tam: łatwiej móc nieostrożnego partnera odepchnąć jeszcze dalej na za-

(Dokończenie)

BEZ RETUSZU

Trudno odróżnić podpalaczy od strażaków

Niestety i Polska popełniła w swym życiu grzech kolonializmu, na szczęście nie grzech ciężki, a tylko bardzo lekki.

O tej bolesnej kartce naszych dziejów wspomina Dybczyński w swej wielkiej monografii geograficznej: „Ameryka Południowa“.

Koło wyspy Trinidad znajduje się niewielka wyspka Tobago (295 km. kw., 29.000 mieszkańców). Zaczęła ją kolonizować Holendrzy w 1625 r., w 10 lat później dostała się pod władzę księstwa kurlandzkiego, które nią władało do 1664 r. Ponieważ zaś w 1661 mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych, władający Kurlandią, Gotthard von Kettler uznał się lennikiem Polski — Tobago było przez 3 lata (1661—1664 r., w którym zajęli ją znów Holendrzy) jedyną w dziejach polską kolonią.

Mając tylko takie źdźbło w naszym oku, możemy dobrze widzieć belkę kolonializmu w cudzych oczach. Z czystym więc sumieniem możemy głośno antykolonializm raczej np. niż Stany Zjednoczone.

Ale nawet w dobrych rzeczach nie wolno być fanatykiem, głuchym na głos rozsądku.

Szlachetne to marzenie, aby stworzyć z Konga wielkie nowoczesne demokratyczne zjednoczone państwo, ale okazuje się, że mimo nowoczesnych środków lokomocji, nie tak szybko podróżuje się z dżungli na Kapitol.

Można przyspieszyć dojrzewanie jakiegos narodu, ale z plemion, w których jeszcze kwitnie ludożerstwo, z plemion nie mających wspólnego języka, chcieć stworzyć państwo demokratyczne na podobieństwo Anglii czy Francji, to wydaje się utopią.

Ileż wieków upłynęło zanim ukształtowały się obecne zachodnie demokracje. Do ustroju demokratycznego musi naród dojrzeć. Nawet w Europie obserwowaliśmy, że skraj-

na demokracja prowadzi czasem do chaosu, do anarchii.

Smutnym widokiem jest walka ONZ z Katangą. Przecież wszystkie istniejące dziś państwa europejskie były przez długi czas rozbite na drobne państewka i powoli następowo zjednoczenie.

Jak późno Mazowsze weszło w skład państwa polskiego.

I narody muszą przejść etapy normalnego rozwoju. Niech ich rozwój polityczny opiera się na ich rodzimych tradycjach, a nie na imporcie idei obcych ich duchowi. Ten proces dojrzewania będzie z pewnością powolniejszy, ale trwalszy.

Oczywiście, że trzeba dążyć do oszczędzenia ludom afrykańskim przykrych doświadczeń z przeszłości Europy, ale nie można ubierać dzieci w ubrania dorosłych ludzi. Będą w nich wyglądały śmiesznie i będą się w nich źle czuły.

Amerykańskim urzędnikom ONZ samodzielną Katangi kojarzy się z buntem stanów południowych, z którymi walczyć musiały stany północne, zanim powstały obecne Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Irlandczycy zaś w ONZ okazują tyle gorliwości w walce z Katangą, bo jej oderwanie się od Konga przypomina im opór północnej Irlandii, nie chcęcej należeć do państwa irlandzkiego.

Ale gdybyż takie tylko były przyczyny walki ONZ z Katangą. Gorliwość Stanów Zjednoczonych w tej awanturze nie budzi żadnej sympatii, bo pamiętamy wszyscy pitagorową obojętność ONZ i Stanów Zjednoczonych w czasie powstania węgierskiego. No, oczywiście! Węgry były same same winne — dlaczego nie miały bogatych kopalni uranu np.? Nawet szwedzcy żołnierze w służbie ONZ przypominają sobie dzielność swoich przodków.

Nic dziwnego! Ruda żelazna Katangi jest niebezpiecznym konkurentem dla szwedzkiej rudy żelaznej.

Tak, tak! Słabością tak zw. frontu antykomunistycznego jest brak jakiegos wielkiej idei. Zachód nie może bowiem powiedzieć, że broni chrześcijańskiej moralności w polityce. Dlatego też w polityce światowej tak często nie można odróżnić podpalaczy od strażaków.

W. T. ŻEGOTA

REZYGNACJA

P. K. MOCHLIŃSKIEGO

W związku z podjęciem przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego prac nad organizacją wyborów na podstawie uchwalonej przez TRJN ordynacji wyborczej, p. Kazimierz Mochliński złożył na ręce Przewodniczącego EZN rezygnację ze stanowiska członka Egzekutywy. Przewodniczący EZN przedłożył pismo rezygnacyjne Radzie Trzech, która przyjęła zgłoszoną rezygnację i odwołała p. K. Mochlińskiego ze stanowiska członka Egzekutywy.

FIRMY HANDLOWE Z 60 KRAJÓW NA TARGACH W POZNANIU

Coraz więcej wpływ zgłoszeń od wystawców zagranicznych na Międzynarodowe Targi Poznańskie, które — jak donosi prasa warszawska — odbędą się w czerwcu br. Wielu wystawców żąda też zwiększenia powierzchni wystawowej. Wśród nich znajdują się W. Brytania, Francja, Włochy i Austria.

Radio Warszawa poinformowało, że do 5 stycznia br. firmy handlowe z 60 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki zgłosiły swój udział w tegorocznych Targach w Poznaniu. Przedstawiciele tych firm przybyli ostatnio do Poznania by omówić sprawy związane z wielkością i charakterem swych ekspozycji. (FEC)

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

LONDYN

DZIAŁACZE SKARBU NARODOWEGO O WYBORACH

X-ty Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii, obradujący w Londynie w dniu 10 lutego 1962, wit. z pełnym zadowoleniem ogłoszenie wyborów do Jedności Narodowej i zwołanie Ogólnego Zjazdu Polaków w W. Brytanii.

W ten sposób spełniony będzie postulat wysuwany wielokrotnie w różnych ogniwach Skarbu Narodowego jak i przez do- roczne zjazdy działaczy.

Zjazd działaczy S.N. wyraża głębokie przekonanie, że szerokie rzesze płatników Skarbu Narodowego jak i ogół społeczeństwa polskiego w W. Brytanii uczestniczyć będą we wszystkich akcjach przygotowawczych do wyborów i że dzięki tym wspólnym wysiłkom Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii dokona nie tylko wyboru członków Rady Jedności Narodowej, ale stanie się także wielką manifestacją solidarności całej emigracji i jej niezachwianej woli dalszej walki o przywrócenie Polsce niepodległości i swobód demokratycznych.

Zjazd działaczy Skarbu Narodowego

apeluje do swych wszystkich ogniw, komitetów lokalnych, pełnomocników i płatników, aby w toku akcji przygotowawczej do wyborów ugruntowali w opinii społeczeństwa polskiego ideę Skarbu Narodowego i konieczność posiadania własnych środków celem prowadzenia niezależnej polityki polskiej.

Zjazd wyraża nadzieję, że przeprowadzenie wyborów, w których działacze i szerokie rzesze płatników Skarbu Narodowego wezmą żywy udział, przyczyni się do upowszechnienia i pogłębienia idei Skarbu Narodowego.

„X. Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego wyraża podziękowanie polskiej prasie niepodległościowej: Dziennikowi Polskiemu, Orłowi Białemu, Gazecie Niedzielnej i Myśli Polskiej za poparcie udzielone Skarbowi Narodowemu w miesiącu propagandy i apeluje do nich o dalsze popieranie idei Skarbu Narodowego“.

dał koncert kolend. W drugiej części wieczoru odbyła się zabawa taneczna.

APEL KOBIECEGO KOMITETU SKARBU NARODOWEGO DO POLEK

Komitet Wykonawczy Kobiecego Komitetu Skarbu Narodowego, powołanego na ogólnym zebraniu w Londynie, zaczął już swoje prace. Jednym z pierwszych jego zadań jest rozbudowanie Komitetu Ogólnego, który swym zasięgiem objąłby całą Wielką Brytanię. W tym celu Komitet Wykonawczy zwrócił się do szeregu pań na terenie Anglii z prośbą o współpracę. Apel stwierdza m.in.

„Ze względu na ogólną i krajową sytuację polityczną jest koniecznością wzmocnić prace emigracji na rzecz sprawy i wolności Polski. Musimy mocniej przeciwdziałać poczynaniom i propagandzie wrogów. Musimy mieć większe możliwości występowania na międzynarodowych terenach, gdzie ważą się losy świata. Musimy mówić o prawdziwej sytuacji w Polsce.“

Aby móc mieć niezależne zdanie — trzeba być niezależnym. Niezależność dają własne, polskie pieniądze. A żeby mieć własne, polskie fundusze — stworzono przed dwunastu laty Skarb Narodowy.

Dochody uzyskane przez Skarb Narodowy są przekazywane do Egzekutywy, która pracuje według budżetów zatwierdzanych corocznie przez Radę Jedności Narodowej.

Dla rozszerzenia działalności Skarbu Narodowego jest rzeczą nieodzowną, aby kobiety dopomogły, wchodząc do wszystkich istniejących organizacji Skarbu Narodowego, wspierając i zacieśniając wszystkie jego ogniewa.

Zadaniem kobiet jest uświadamianie o celach i roli emigracji politycznej; przeprowadzanie propagandy; organizowanie i zbieranie składek; ożywianie życia polskiego na terenach komitetów lokalnych, przez wchodzenie do nich bezpośrednio lub przez tworzenie Koła Pań przy tych komitetach; zasiadanie w władzach i zabieranie głosu w planowaniu prac...“

Apel podpisały w imieniu Komitetu Wykonawczego: p. H. Czarnocka — przewodnicząca oraz p. H. Martinowa — sekretarka.

WIELKA BRYTANIA

HALIFAX

Zabawa dla dzieci

Koło SPK urządziło udaną zabawę dla dzieci członków organizacji. 43 malców i wyrostków bawiło się na niej tańcząc, śpiewając i niszcząc znakomite ciastka. Nie obeszło się też bez gonitw po dużej sali. Każde dziecko dostało efektowną czapeczkę i miły prezent. Zabawie przyglądał się ks. kan. Tadeusz Gaik i prezes koła p. Józef Kondyjowski. Bufet przygotowały mamy, panie Bronisława Dziurman, Irena Grajbert i Wyszfred Michniewska. Prezenty rozdawał p. Jerzy Kotek.

LEEDS

Oplatek SPK

Imponujący wypadek w Leeds oplatek kombatancki urządzony w Domu Polskim TPP, w którym wzięło udział 108 osób. Uroczystość zagrał prezes koła r. Wacław Sienko, a ks. dziekan Henryk Czorny serdecznie mówił o idealnej współpracy parafii z kombatanami. Następnie zespół artystyczny „Kujawy“ pod kierownictwem inż. Stanisława Polankiewicza

sowanie w kołach hiszpańskich. Naza- jutrz dziennik madrycki „Ya“ zamieścił obszernie sprawozdanie swego korespondenta. W odczycie min. Potocki połączył rzut oka na przeszłość z zagadnieniami doby dzisiejszej.

FRANCJA

WPLACILI NA AKCJĘ POMOCY CHORYM W KRAJU

4088 L.S. Co. (kpt. K. Rogoziński) N.F. 50,00, 4013 L.S.Co. (kpt. J. Jaworski) N. F. 65,35, 6954 L. Soc. Ln. Det. — Verdun N.F. 82,00 4096 L.S. Plat (por. Kozłowski) N.F. 50,00 4085 L.S. Co. (kpt. Feliks Iwański) N.F. 89,00.

Serdecznie dziękujemy!

A OTO WYJĄTKI Z NIEKTÓRYCH LISTÓW Z KRAJU:

Donoszę Wam, że leki na korzonki nerwowe i na nadciśnienie otrzymałam, za co bardzo dziękuję, bo nie spodziewałam się, że lekarstwa tak prędko otrzymam. Po miesiącu czuję się znacznie lepiej, odżyłam, sypiam i mogę pracować. Z całego serca dziękuję.

R.G. Łódź

W październiku 1961 otrzymałam 90 tabletek SUSTAC, za które raz jeszcze dziękuję. Lek ten poprawił bardzo znacznie mój stan, ale kuracja jeszcze nie zakończona. I jeśli możliwe, to gorąco proszę o przystanie analogicznej porcji SUSTAC, za co z góry dziękuję.

M.W. Warszawa

Droży Bracia i Siostry, wszystko otrzymałam, tabletki i witaminę B 1, za co Wam dziękuję, bo nie spodziewałam się że otrzymam. Serdecznie Wam dziękuję, i modlę się o Was o dużo szczęścia i zdrowia w roku 1962.

R.G. Białystok

Jestem bardzo wdzięczny za dar, który od Was otrzymałem. Był on dla mnie bardzo miłą niespodzianką i wzruszony byłem Waszą pamięcią o mnie. Cóż! mam 16 lat, ale straciłem obie nogi w wypadku tramwajowym, ale ktoś o mnie pamięta! Dla wszystkich członków i ofiarodawców przesyłam najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia.

M.K. Katowice

HISZPANIA

POLSKA A RELIGIJNE PROBLEMY EUROPY WSCHODNIEJ

Na temat: Polska a religijne problemy Europy Wschodniej — sprawa Unii Kościół, wygłosił w Madrycie min. J. Potocki odczyt, który odbył się dnia 29 stycznia. Odczyt wywołał duże zaintereso-

SOVIETICA

Konflikt wewnętrzny na Kremlu?

Odkąd wyrzucenie mumii Stalina z mauzoleum leninowskiego pod mur Kremla przez 22 kongres partyjny wywołało wrażenie niezamierzonego pierwownie przez Chruszczowa posunięcia, a wobec buntu „towarzyszy albańskich“ Pekin zajął odmienne stanowisko od Moskwy, pogłoski na temat konfliktu wewnętrznego na Kremlu przybrały w prasie zachodniej na sile. Wezwania Molotowa z Wiednia i następnie odwołanie, zapowiedziane go już oficjalnie, powrotu jego na dyplomatyczne stanowisko w rezydującej na terenie Wiednia międzynarodowej komisji energii atomowej dolało nowej oliwy do rozpalonego ognia dziennikarskiej ciekawości.

Zaczęto się domyślać wewnętrznego konfliktu na szczycie partyjnej piramidy i zachwiania pozycji samego Nikity, za czym przysłała pogłoska jakoby otrzymała ranę z rąk zamachowca, z okazji tajnej konferencji komunistycznych przywódców, odbytej rzekomo gdzieś koło Mińska w pobliżu obecnej granicy między Sowietami a PRL. Wiadomość o ranie zdementował sam Chruszczow, przyjąwszy ambasadora brazylijskiego w nadmorskiej siedzibie, dawniej Stalina, pod Socy na Kaukazie i pokazując mu się — jak stwierdził następnie dyplomata — zdrowy i cały.

Niemniej rozmaite domysły, i teorie odnośnie do mobilizacji przeciwników Nikity wciąż pojawiają się na łamach prasy zachodniej. Większość sowietologów, utartym szlakiem, maluje znany obraz pokojowego Chruszczowa, na którego ostrzą noż, wroży „koegzystencji z zachodem“ „stalinowcy“ czyli grupa „antypartyjna“ Molotowa albo „neostalinowcy“ młodszego pokolenia, jak — zdaniem niektórych — Sostow z Prolem Kozłowem i Iljiczewem. Poza Sowietami oparcie dla tych, utrudniających rzekomo Nikicie kompromisy z zachodem, opozycjonistów ma być, oczywiście, Pekin Mao-Tse-tunga i zbuntowani komuniści albańskiej Tirany.

Wszystkie te pogłoski podawane są, jak zwykle, odpowiednio naświetlone i wyolbrzymiane przez zachodnich zwolenników dogadywania się z Sowietami na wszelkich warunkach oraz w każdej sprawie. Obraz Chruszczowa rzekomo szczerze gotowego do pokojowej koegzystencji, a zagrożonego przez „nieprzejednanych stalinowców“, tworzących partię wojenną, używany jest z kolei jako argument za ustępstwami dla Chruszczowa, aby go nie obalili niebezpieczniejsi jakoby dla Zachodu — opozycjoniści. Tak interpretowane, pogłoski o zagrożeniu Chruszczowa oddają, rzecz jasna, polityce sowieckiej znaczne usługi.

PRZED PLENUM CENTR. KOMITETU 5 MARCA

Na tle tych pogłosek o opozycyjnej akcji przeciw Nikicie mnożą się też informacje o fermentach na wielu obszarach Rosji, które notują prowincjonalne pisma sowieckie. Są one ostatnio pełne wiadomości o „agentach kapitalistycznych“, „szpiegach i sabotażystach“ — jako rzekomo odpowiedzialnych za opozycyjne manifestacje i rozruchy, a także za nadużycia w przemyśle, czy wieczne niepowodzenia kolchoznej produkcji rolnej, tego roku szczególnie w Sowietach niepomysłnej. Według niektórych komentatorów zachodnich, akcja ta ma być dziełem właśnie wspomnianej wyżej rodzimej „stalinowskiej“ opozycji antychruszczowskiej, która gotuje się podobno do rozprawy z Nikitą na sesji Centralnego Komitetu, zwołanej na 5 marca. Sesję tę, na której porządku obrad są sprawy rolnicze, ale przewidywana jest dyskusja nad wszystkimi, ważnymi zagadnieniami wewnętrznymi bloku sowieckiego, określa się więc jako „idy marcowe“ Chruszczowa.

MANIFESTACJE PRZYJAŹNI MOSKWA-PEKIN

14 lutego przypada rocznica, w tym roku dwunasta, traktatu przyjaźni i wza-

Polskie życie kulturalne

CHRZEST POLSKI I ZAŚLUBINY MORZA

Do cyklu prac odkrywczych, jakie referowane były w ostatnich czasach przybyła nowa, która w okresie Milenium pozwoliła na zdanie sobie sprawy, jak krule są dotychczas wiadomości posiadane na temat okoliczności, w jakich nastąpił chrzest Polski. Był nią referat p. Jakuba Sobieskiego na temat „Biskup Erakl i chrystianizacja Polski“, wygłoszony na publicznym zebraniu naukowym Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii. W zagajeniu prezes Towarzystwa gen. M. Kukiel przedstawił „zamorskiego“ gościa z Brukseli, przypominając czasy jego studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wówczas był na wykładach z historii wojskowości gen. Kukieła, którym się potem sprzeniewierzył na rzecz studiów nad mediewistyką. Obecnie role się zmieniły, i słuchaczem jest gen. Kukiel.

Rozpatrując różne hipotezy dotyczące okoliczności, jakie towarzyszyły chrystianizacji Polski, p. Sobieski zatrzymał się dłużej nad hipotezą historyka Henryka Łowmiańskiego (ur. 1898), przypisującego chrzest Mieszka I wpływom idącym z krajów kultury francuskiej. Podniósł przy tym rolę, jaka przypadała rzekomo biskupowi z Leodium Eraklemu, doradcy Ottona I, gdy o pomoc cesarza zabiegał w r. 965 Mieszko I. Rozważył przy tym wersję kronikarza z XIV w. Jana z Mozy, iż Erakl był synem księcia polskiego ożenionego z córką księcia śląskiego. Okazało się przy tym, iż wiarygodność Jana z Mozy została poważnie poddana w wątpliwość. Omówiona została przy tym ewentualna rola arcybiskupa magdeburgskiego Adalberta, który pragnąc rozciągnąć swe wpływy na diecezje polskie, energicznie przeciwstawiał się wpływowi idącemu z zachodu.

W ożywionej dyskusji pierwszy zabrał głos prof. L. Koczy, który w rodzaju konferatu podkreślił kruchość przesłanek Łowmiańskiego, wypowiadając się raczej za koncepcją Widajewicza, który operując się na mocniejszych przesłankach wskazywał na kierunek Praga, Ratyżbna, Rzym, jako na szlak, którym przysłała chrystianizacja Polski. Wśród dalszych uczestników dyskusji znajdowali się pp. dr P. Wojtowicz, ks. S. Belch, A. Michałek, prof. P. Skwarczyński i płk A. Sawczyński, który w dosadny sposób wskazał na deprymujące wrażenie, jakie sprawiają badania z zakresu wczesnego średniowiecza polskiego, gdyż robią wrażenie rozszepiania rzadko rosnących

włosów na olbrzymiej łysinie źródłowej dziejów ówczesnych. Podkreślił przy tym pilną potrzebę zebrania i ogłoszenia podstawowych źródeł do tych badań.

W odpowiedzi swej prelegent przychylił się do opinii, że chrzest Mieszka I miał duże znaczenie, jako akt państwowy, który nastąpił w chwili, gdy znaczna część społeczeństwa polskiego była już chrześcijańska. Stąd lata 963-65 są teraz dość powszechnie przyjmowane za raczej zakończenie, aniżeli początek procesu chrystianizacji Polski. A choć podjął się przedstawiania hipotezy Łowmiańskiego, prelegent sam coraz więcej ma wątpliwości co do wpływów belgijskich na rozwój cywilizacji chrześcijańskiej w Polsce.

Żadnych elementów wątpliwości nie zawierał natomiast wieczór poświęcony rocznicy „Zaślubin Polski z Morzem“ urządzony przez Stowarzyszenie Marynarki Wojennej w Polskiej YMCA. Uroczystości przewodniczył prezes Stowarzyszenia mec. W.K. Nadratowski, który na wstępie przypomniał, że minęło już 42 lata od chwili, gdy gen. J. Haller jako przedstawiciel Rzeczypospolitej odnawił więzy z Bałtykiem i Pomorzem, przez dokonanie symbolicznych zaślubin. Odczytany następnie został list gen. W. Andersa, który przy tej okazji przypominał dni chwały polskiej marynarki wojennej na wielu wodach świata, życząc Stowarzyszeniu spełnienia swych celów. Symboliczny przykład stosunku Polaków do morza dał w swym referacie kmdr. B. Wroński przytaczając nieogłoszoną dotychczas rozmowę gen. Hallera z jednym z Kaszubów, który dał wyraz proroczego przekonania, że rzucony do morza pierścien zostanie odzyskany w Szczecinie.

Nieobjętą programem niespodzianką było zabranie głosu przez kmdr. T. Podjazd-Morgensterna, który w dniach obejmowania Pomorza dla Polski należał do otoczenia gen. Hallera i opisał spontaniczne owacje urządzone Generałowi na szlaku Toruń, Gdańsk, Puck, oraz organizowanie się życia polskiego na tych ziemiach. Młodzieńca Zosia Wrońska wygłosiła następnie fragment z wiersza Ref-Rena „Zaślubiny“. Program dopełniło wyświetlenie dwóch filmów dokumentalnych o pracy i walkach polskiej marynarki wojennej w II wojnie światowej.

Wieczornica ta odbywała się w sali przystrojonej eksponatami wystawy fotograficznej Władysława Ruta przybyłego z Polski. Pokaz ten obejmuje przeszło 70 fotografii czarno-białych i ok. 30 przeźroczy kolorowych. Artysta ten ma szczególną umiejętność przedstawiania zwykłych rzeczy w zupełnie niezwykłym ujęciu. Z okazji tej wystawy urządzony został specjalny wieczór, na którym p. Ruta objaśniał swe prace i dyskutował z zebranymi.

Niezwykłe znów ożywiona akcja odczytowa objęła w ostatnich tygodniach całą szereg imprez. M.in. odbyły się dwa dalsze wykłady publiczne dla młodzieży urządzone przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Na jednym prof. dr W. Guenther mówił o Krasińskim jako romantyku-pozytywiście, a prof. M. Bohusz-Szyzko dał przegląd historyczny „Polski w malarstwie europejskim“. W cyklu wykładów poświęconych Ziemiom Odzyskanym organizowanym przez Szkołę Nauk Politycznych i Społecznych oraz Związek Polskich Ziem Zach. p. W. Poznański mówił o „Szkolnictwie i oświacie na Ziemiach Odzyskanych“. Tegóż dnia red. J. Ostrowski miał odczyt w Polskiej YMCA, na temat „Co to jest Cybernetyka?“, w którym starał się spopularyzować elementarne pojęcia tej nowej wiedzy. Po dał etymologiczną genezę tej nazwy i dotychczasowe jej zastosowania, oraz na prostych przykładach ilustrował pojęcia sprzeczności zwrotnego i informacji. Wywody swe zamknął omówieniem kilku zagadnień filozoficznych związanych z cybernetyką. W wymienionym okresie odbył się nadto drugi odczyt organizowany przez Stowarzyszenie „Veritas“, „O nauce społecznej Kościoła“, wygłoszony przez p. Zofię Salachową w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego. (n)

CEMENTOWNIE W HISZPANII I INDONEZJI

Warszawska agencja PAP poinformowała, że „dwie nowoczesne cementownie“ dostarczy Indonezji reżimowa centrala handlu zagranicznego „Cekop“. Również dwie cementownie wybudują Polacy w San Sebastian w Hiszpanii. „Projekty podobnych obiektów — stwierdza PAP — i maszyny przygotowujemy również dla Argentyny, Brazylii i Kubei“. W Jugosławii i Mongolii budujemy wapienniki“. (FEC)

GÓRNICZY W POLSCE

Według informacji Radia Warszawa „w roku 1961 każdy górnik w Polsce dał dziennie na skutek wzrostu wydajności ogólnej przeszło 40 kilogramów węgla dziennie więcej, niż w 1960 roku. Przeliczony to na 300,000 pracowników kopalni otrzymamy w stosunku rocznym 3 mln. 600 tys. ton węgla, czyli na każdego mieszkańca kraju 120 kilogramów na rok więcej“.

W roku ubiegłym — informuje dalej reżimowe radio — uruchomiono w Polsce tylko 2 nowe kopalnie węgla, które „po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej zatrudniać będą około 10.000 pracowników“. (FEC)

Kardynał Wyszyński w Rzymie

(Dokończenie ze str. 1)

Walerian Meyszowicz, ks. ks. prałaci Filipiak i Deskur, rektor Polskiego Instytutu Duchownego ks. prał. Mączyński, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego ks. prał. Rubin obok licznych duchowieństwa polskiego świeckiego i zakonnego oraz sióstr zakonnych. Był i proboszcz Bazyliki Najśw. Marii Panny na Zatybrzu, don Teocle Bianchi której tytularnym proboszczem jest ks. kard. Wyszyński.

Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej reprezentowali msgr. Dell'Acqua i msgr. Poggi. Nadto przybył sekretarz osobisty papieża msgr. Capovilla, by już na dworcu przekazać pozdrowienia Ojca św. dla naszego kardynała. Przypomnijmy tu, że obecny papież jeszcze jako kardynał Roncalli, patriarcha Wenecji, był pierwszym wysokim dostojnikiem Kościoła, który zgotował gorące przyjęcie na ziemi włoskiej Prymasowi Polski w czasie jego bytności tu w r. 1957. Obecny był pozatem ambasador Włoch przy Watykanie Migone.

Ks. Prymas wraz z ks. prał. Padaczem i ks. prał. Kotowskim, witany przez nowe tłumy zebrane na placu przed dworcem, udał się następnie samochodem watykańskim do siedziby Polskiego Instytutu Duchownego, podległego Episkopatowi Polskiemu do zawczasu przygotowanych apartamentów.

Już nazajutrz po przybyciu, tj. w sobotę dnia 17 bm. papież Jan XXIII przyjął ks. kard. Wyszyńskiego na prywatnym posłuchaniu, które przeciągnęło się ponad godzinę i miało przebieg bardzo serdeczny. Na audyencji byli też przyjęci obaj sekretarze ks. Prymasa: ks. ks. prałaci Padacz i Kotowski, rektor Polskiego Instytutu Duchownego w Rzymie ks. prał. Mączyński, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego ks. prał. Rubin i rektor Seminarium Duchownego w Paryżu ks. prał. Banaszak, z którymi Ojciec św. życzliwie rozmawiał, wręczając na zakończenie uczestnikom audyencji medal pamiątkowy z podobizną papieża.

O obecnej wizycie ks. Prymasa w Rzymie prasa rozpisuje się bardzo szeroko, snując na temat celów około 6-tygodniowego pobytu najwyższego przedstawiciela Kościoła w Polsce przeróżne domysły, czasem aż fantastyczne. Pewne jest, że prace w Głównej Komisji Przygotowawczej Soboru Powszechnego Watykańskiego Drugiego, do której ks. kard. Wyszyński został powołany przez Ojca św., zajmują mu wiele czasu. Ponadto w audyencjach papieskich i w kontaktach z Sekretariatem Stanu będą na pewno omawiane warunki egzystencji Kościoła Katolickiego w narodzie na wskroś katolickim, ale żyjącym pod rządami systemu bezbożniczego.

POGRZEB ŚP. PŁK. DYPL. JULIUSZA BISCHOFA

W dniu 17 lutego liczne grono przyjaciół i kolegów odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku na londyńskim ementarzu North Sheen zwłoki śp. płka dypl. Juliusza Bischofa. Modlitwy nad grobem odprawił ks. infułat B. Michalski.

Po nim przemówił generał Stanisław Kopański:

„Zegnamy Pułkownika dyplomowanego Juliusza Bischofa —

„Duże doświadczenie wojenne, zdobyte w pierwszej wojnie światowej, na którą

wyruszył jako 18-letni chłopak, poświęcił on od 1918 roku wojsku polskiemu, gdy tworzył batalion Krakowski, a następnie walczył w kampanii 1919-20 roku, po której order Vituti Militari ozdobił jego mundur oficerski.

Służba liniowa, studia w Wyższej Szkole Wojennej i praca w sztabach, do najwyższych z nich, Sztabu Głównego i Sztabu Naczelnego Wodza włącznie, wypełniły mu szczerze jego życie wojskowe w okresie naszej niepodległości.

To doświadczenie sztabowe wykorzystali pracownicy w służbie w Polskich Siłach Zbrojnych na Obczyźnie.

Zegnają go dzisiaj z najgłębszym żalem koledzy ze wspólnej służby, a wśród nich tak mu bliscy słuchacze jego rocznika — 1930-32 — Wyższej Szkoły Wojennej, licznie reprezentowani tutaj.

Zegnają go przyjaciele. Zegnają pułkownika Bischofa osobiście jako jeden z nich, gdyż byłym jego kolegą w Sztabie w Polsce i na obczyźnie i poznałem jego wielką wartość zawodową i duże zalety umysłu i charakteru.

Odszedł od nas wzorowy żołnierz, patriotyczny Polak oraz dobry i szlachetny człowiek.

Zegnaj Kochany Pułkowniku“.

JÓZEF PIŁSUDSKI I JEGO EPOKA W POLSKIEJ FILATELISTYCE

Pod takim hasłem odbędzie się w dniach 9 do 12 marca br. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie wystawa filatelistyczna, zorganizowana przez Związek Polskich Filatelistów w W. Brytanii.

Wystawa zapowiada się wyjątkowo interesująco. Wśród eksponatów znajdzie się poraz pierwszy w tych rozmiarach w Londynie najciekawsza część znanego zbioru polskiego p. M.A. Bojanowicza, który w ostatnich trzech latach uzyskał najwyższe nagrody na wystawach międzynarodowych. Ponadto zgłoszone zostały na wystawę zbiory znanych filatelistów z W. Brytanii, Australii, Stanów Zjedn. i Szwecji. Instytut J. Piłsudskiego oddaje na wystawę eksponat pochodzący z pamiątkowego albumu wszystkich wydań pocztowych związanych z imieniem Marszałka.

Dużą atrakcją będzie możliwość nadania w specjalnym urządzeniu pocztowym na wystawie korespondencji zwykłej i poleconej w pamiątkowych kopertach, które będą osteplowane okolicznościowym stemplem poczty brytyjskiej. Stempel ten, który będzie zawierał w otoku napis „Polphilex 1962 — London S.W.7.“ a w środku orzełek legionowy i data wystawy będzie użyty tylko w czasie trwania wystawy. Ponadto organizatorzy przygotowali z okazji wystawy specjalne wydawnictwa pamiątkowe jak kartety, bloczki i tp.

Wystawę otworzy w dniu 9 marca o godz. 10.30 p. dr Wanda Piłsudska.

Rzym, w lutym.

JAN GNIAZDOWSKI

WŁOCHY IDĄ NA

NAJMNIJSZA, bo licząca kilka zaledwie miejsc w izbie deputowanych partia republikańska „wypowiedziała“ już w listopadzie ub. r. ostatecznie swe poparcie dla rządu Fanfaniego z terminem 27 stycznia tj. z dniem otwarcia 8. Kongresu rządzącej partii chrz.-demokratycznej w Neapolu. Z decyzją republikańców zsolidaryzowali się natychmiast i socjal-demokraci, drugi lewicowy kontrahent Chadeceji w kombinacji politycznej, na której opierał się i zwycięsko przetrwał ponad półtora roku monopartyjny gabinet. Ta kombinacja, obejmująca po prawicy także liberalów, nie była nawet formalnie uważana za koalicję, ale stanowiła jedyną możliwą większość w parlamencie po pamiętnych wypadkach z lipca 1959 r.

Na 10 dni przed Kongresem w parlamencie odbyła się debata nad wynikami dochodzeń specjalnej komisji parlamentarnej w rozdmuchanej przez skrajną lewicę do rozmiarów niebywałego skandalu tzw. afera Fiumicino, tj. nowego międzynarodowego lotniska stolicy, czynnego już od czasów Olimpiady. Komuniści wystąpili tu z wnioskiem potępiającym rządę poprzednie i obecny, domagając się dymisji, kar itp. Wspomniana komisja parlamentarna, do której wchodził też i posłowie komunistyczny, jednogłośnie wykluczyła jakiegokolwiek niewłaściwości czynników rządowych w całej tej sprawie. Wobec tego rząd zażądał odrzucenia wniosku, wiążąc z tym sprawę zaufania. W głosowaniu to wotum zaufania izba uchwałała głosami deputowanych chrz.-demokratycznych i liberałów a przeciw głosom socjalistów Nenniego i komunistów. Socjal-demokraci i republikańcy wstrzymali się od głosowania. Niegłosowanie za wnioskiem zaufania ze strony tych, którzy poprzednio deklarowali poparcie, praktycznie oznacza jedno tylko: odmowę zaufania.

Tak więc dwa stronnictwa lewicowe wycofały się z tej pseudokoalicji na tydzień przed wyznaczonym przez siebie samym terminem. Większość, na której od tej chwili stanął rząd, zmieniła się na centro-prawicową, a więc w wyraźnej sprzeczności z założonym charakterze gabinetu Fanfaniego. Wytworzyła się sytuacja paradoksalna.

W istocie bowiem rząd ten w porozumieniu socjal-demokratów i republikańców miał stanowić pomost do zdecydowanego zwrotu na lewo, w kierunku skaptowania sobie socjalistów Nenniego i pozbycia się ostatniej podpory z prawej strony od Chadeceji, jaką byli liberałowie. Nie inaczej pojmował ten etap lewy odłam samego stronnictwa Ch. D., nawet nie tak liczny, ale za to bardzo natarciwy. Nic dziwnego, że nagłe przeobrażenie się charakteru większości rządowej odjęło gabinetowi Fanfaniego rację bytu. Prezydent państwa zalecił premierowi zacheć się złożeniem dymisji, aż Kongres wypowie się na temat przyszłej linii politycznej Ch. D.

Kongresy Ch. D. stanowią zawsze w życiu politycznym Włoch wydarzenia bogate w następstwa. Poprzedni zjazd tego stronnictwa odbył się we Florencji przyniósł jak wiemy rozłam w najsilniejszej grupie tzw. Inicjatywy Demokratycznej,

WYJAZD RENATY BOGDAŃSKIEJ NA WYSTĘPY W AMERYCE

W piątek dnia 23 lutego o godz. 20.00 odjeżdża z londyńskiego dworca Waterloo Renata Bogdańska udając się z Southampton do Nowego Jorku na nowym statku transoceanicznym „France“. Oświetli kilkadziesiąt ośrodków polskich w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie razem z zespołem Ref-Rena. Tournée organizuje znany impresario p. Jan Wojewódka

której przewodzi Fanfani, właśnie na tle obaw zbyt szybkiego staczenia się ku lewicy. Kongres tegoroczny, niewątpliwie przełomowy, prawie że znowu pojednał trzy odłamy tej „Inicjatywy“ 70 proc. wszystkich delegatów na tym punkcie, który je rozdzielił, i zdecydował pójście na współpracę z socjalistami Nenniego, pomimo wielkich, prawie szlachetnych wystąpień obrońców czolowych przywódców stronnictwa, by ocalić jego dotychczasowy charakter zapory przeciw komunizmowi.

Trzeba tu zauważyć, że Nenni już od paru lat głosi autonomię w stosunku do komunistów w linii postępowania swej partii, chociaż w jej łonie ma przeciw sobie połowę przeciwników tej samodzielności. Ale nawet program autonomistów uważany był dotąd wciąż za nie do pogodzenia z polityką centrową chrześcijańskiej demokracji. Nie do przyjęcia były żądania, na jakich Nenni byłby gotów zapewnić przychylność socjalistów w sprawach polityki wewnętrznej, a co dopiero mówić o stanowisku neutralistycznym jego partii w polityce zagranicznej, które godzi w same podstawy bloku atlantyckiego.

Pomimo to od lat w kierownictwie Ch. D. narastał ferment, zwłaszcza w grupach Fanfaniego i sekretarza politycznego partii Moro, nie mówiąc już o odłamach skrajnie lewicowych Chadeceji, na rzecz przeforsowania współpracy z socjalistami, kosztem zerwania z ostatnią redutą na prawicy, tj. z liberałami. Walka

o to była niebywale zajadła, a w obozie najzagorzalszych fanatyków porozumienia za wszelką cenę sięgnięto do wypróbowanych metod: Andreotti, Gonella, Scelba, Pella i in., co bronili zasad chrześcijańskich i demokratycznych swej partii, odpowiedzialnej za rząd krajem, skrajna lewica chadecka okrzyknęła grupą antypartyjną.

W rezultacie skończyła się chyba rola Ch. Demokracji jako tamy przeciw komunizmowi, jeśli wziąć pod uwagę wypowiedź przywódcy Inicjatywy dotychczasowego premiera Fanfaniego. Powiedział on mniej więcej, że Chadeceja otrzymała w r. 1958 mniej głosów, niż on tego żądał na stworzenie tamy przeciw socjal-komunizmowi. W braku więc materiału trzeba się starać poprzez umiejętne skanalizowanie odprowadzić wzbudzone i groźące zalewem wody marksistowskie do zbiornicy ekspansji demokratycznej. Jest to teza większości reprezentowanej w Kongresie, że drogą realizacji odpowiedniego programu politycznego i społecznego uda się wzmocnić siły obozu rzetelnie demokratycznego, z pozyskaniem dlań w następstwie głosów wyborców, a jednocześnie wyizolować komunistów. Koncepcja to śmiała, choć kryje w sobie niemałe ryzyko. Autorzy jej zdają sobie dobrze z tego sprawę i zapewniają m. in., że w razie niepowodzeń zwrócą się znowu o pomoc do liberałów, a w ostateczności odwołają się do wyborców w terminie przyspieszonym (termin wyborów normalnych przypada

IRENA SAS

Kilka słów o panarabizmie

ZACZNIJMY od definicji. Panarabizm jest pochodną panislamizmu z tą różnicą, że jeśli panislamizm za główną spójnię wszystkich państw między Atlantyką a Indiami uważa religię muzułmańską, to panarabizm jako pierwszy element łączności wymienia wspólną, zresztą rzekomą, narodowość arabską, a jako wtórny dopiero — Islam. Oczywiście, że w tej formule panarabizm obejmuje terytorium mniejsze od panislamizmu, natomiast znaczenie tego terytorium pod względem bogactw naturalnych, położenia geopolitycznego i poziomu kulturalnego ludności jest niewątpliwie większe niż reszty olbrzymiego obszaru zamieszkałego przez muzułmanów.

Panarabizm, jak wszelkie ruchy unifikacyjne tego rodzaju, u swych początków ma inicjatywę jednostek. Sam prorok niewątpliwie będąc Arabem i pierwszym panislamistą, równocześnie w praktyce był też panarabistą. Po nim liczni kalifowie próbowali zjednoczenia świata arabskiego doprowadzając czasowo do stworzenia większych czy mniejszych imperiów panislamistycznych. W ostatnich kilkudziesięciu latach zasługuje na uwagę podjęta z końcem ubiegłego wieku próba zjednoczenia dokonana przez Mahdiego, jak również pewne poczynania ostatnich królów egipskich — Fuada i Faruka.

W żadnym wypadku jednak w ciągu ostatnich lat nie podjęto wysiłku tak poważnego i tak dynamicznego, a równocześnie tak precyzyjnie przygotowanego, jakim jest nasseryzm. Zakasował on od razu zarówno koncepcję wielko-syryjską, wysuwaną przez rodzinę Haszymitów, jak koncepcję wielko-syryjską, wysuwaną przez Brytyjczyków, i to zarówno terytorialnie jak doktrynalnie. Startując jako egipski Hitler i rzeczywiście inspirowany w pierwszych latach swej działalności przez grupę

byłych hitlerowców, Abdel Nasser potrafił od roku 1955 zredukować wpływy tej dziwnej grupy do dziedziny czysto praktycznej, a odrywając się doktrynalnie od swoistego narodowego-socjalizmu zbliżyć się do titoizmu z tą różnicą, że wprowadził nie uzależnił się doktrynalnie od Moskwy, ale gospodarczo związał się z nią na życie i śmierć.

W tych warunkach idea panarabizma nazwana przez niego arabskim nacjonalizmem, a mająca na celu stworzenie imperium arabskiego, rozciągającego się od granic perskich do Atlantyku i od granicy turkowskiej do Abisynii, imperium, którego metropolią typowo kolonialną, jak udowodnił eksperyment syryjski, byłby Egipt jako hegemon, a szefem Abdel Nasser, stała się niebezpieczeństwem dla: wszystkich państw arabskich zagrożonych zależnością od nowoczesnego kalifa. Być może jednak plany Nassera byłyby bardziej strasne dla niektórych członków świata arabskiego, gdyby nie to, że ambitny dyktator egipski mimo akcentów islamistycznych w swej ofensywie, faktycznie zdemaskował się, i to nie raz, jako zdecydowany ateista.

W ten sposób obok istniejącego jeszcze neokolonializmu zachodniego dążącego, by chociaż na pewien czas zagwarantować sobie korzystanie w formie ograniczonej z dawnych swoich praw kolonialnych, obok kolonializmu sowieckiego działającego brutalnie w całej środkowej Afryce, obok niewątpliwych aspiracji ekspansjonistycznych choć defensywnych zagrożonego przez Arabów Izraela, pojawił się czynnik najbardziej niebezpieczny dla niepodległości młodych państw arabskich, a mianowicie lewicowy panarabizm. Gdy jednak inne niebezpieczeństwa są raczej drugorzędne, panarabizm lewicowy jest rzeczywistą i poważną groźbą.

BRIDŻ

W obronie przeciwko szlemikowi w kiery (identyczny wynik w bez aty) obrońca zdobywa się na rozpaczliwy krok.

♠ D 7 4			
♥ D 10 8 3			
♦ D 6 4			
♣ 8 7 3			
♠ 9 6 3		♠ 10 8 5 2	
♥ 9 6 4 2	W	♥ W	
♦ K 7	S	♦ W 10 8 3 1	
♣ D 9 6 2		♣ 10 5 4	
♠ A K W			
♥ A K 7 5			
♦ A 9 5			
♣ A K W			

Po ataku pikowym rozgrywający odbiera w szystkie atuty, zgrywa piki, poczem asa karo mając nadzieję, że obrońca z lewej strony będzie miał króla karowego i będzie musiał wyjść pod widły treflowe dając wygraną. Sytuacja była dokładnie taka jak ją rozgrywający przewidział, ale...

Obronca W widzi to niebezpieczeństwo, domyśla się że rozgrywający nie ma waleta karowego bo nie próbował impasu i zdobywa się na ryzykowną ofiarę. Poświęca króla w tym kolorze rzucając go na asa. Prawda, że w ten sposób traci pewną lewę, lecz ratuje sytuację. S musi oddać po jednej lewie w niższych kolorach. Na taką obronę może się zdobyć tylko dobry gracz, który stwarza sobie wizję kart przeciwnika w toku rozgrywki.

Kazimierz Schleyen

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI
PACZKI WOLNE OD CŁA

HASKOBA LTD

121, EARLE COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. FRE 7888

LEWO

stwem dla obecnej większości u steru Ch. D. kampania za tzw. poszerzeniem strefy demokratycznej toczyła się przez parę ostatnich lat pod utartym hasłem „apertura a sinistra” tj. otwarciu na lewo. W okresie trwania Kongresu „Il Tempo” drukowało przez kilka dni szereg artykułów, zajmujących całą stronę tego pisma, na temat pamiętnych wydarzeń w Czechosłowacji w r. 1948, pod wspólnym tytułem: „Otwarcie na lewo w Czechosłowacji”.

Po Kongresie rząd podał się do dymisji. W świetle tego, co opisaliśmy, dalszy rozwój spraw nie powinien być sprawi niespodzianek. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że rozkład sił w obu frakcjach parlamentarnych Chadejki jest odmienny od tego, który reprezentować będzie nowa Rada Naczelna i Dyrekcja partii, wybrana przez tę Radę. Poza tym są partnerzy w koalicji. I wreszcie trzeba odczekać, aż socjaliści Nenniego wysuną swoje warunki.

KRONIKA WOJSKOWA

Stosunek sił na Bałtyku. Przed kilku miesiącami Chruszczow straszył i szantażował Finlandię twierdzeniem, że zagrożają jej odradzające się niemieckie siły zbrojne. Przywykliśmy już do cynicznych i beceremonialnych przeinaczeń kremlńskiego czarodzieja, ale to twierdzenie pobiło chyba wszystkie rekordy. Wszak Bałtyk stał się już niemal w tak samo wysokim stopniu sowieckim „mare nostrum” jak Czarne Morze, Dania nie dopuszcza do zakładania anglosaskich baz na swoim obszarze a zachodnio-niemiecka flota wojenna znajduje się dopiero w embrionalnym stanie. Mało tego: by dotrzeć do wybrzeży fińskich musiałyby ona defilować wzdłuż rozległych wybrzeży, obsadzonych noco przez siły bloku komunistycznego i naszpikowanych wyrzutniami i lotniskami oraz rozgromić wielokrotnie liczniejsze i potężniejsze siły morskie tego bloku, które zresztą mogą być każdej chwili przez inne floty sowieckie zasilone.

W dniu 1 września blok komunistyczny miał na Bałtyku 6 nowoczesnych krążowników, około 80 niszczycieli i fregat, 158 okrętów podwodnych, około 500 ścigaczy okrętów podwodnych i polawiaczy min, 100 barek desantowych i 1.350 samolotów morskich, nie licząc jednostek mniejszych i pomocniczych. W tym samym czasie siły zachodnio-niemieckie, duńskie i norweskie, przeznaczone do strzeżenia cieśnin duńskich, nie obejmowały ani jednego krążownika i składały się zaledwie z 38 przeważnie starych niszczycieli i fregat, 14 okrętów podwodnych, 115 ścigaczy i polawiaczy min, 6 barek desantowych i maksymalnie 100 samolotów morskich. Zachodnio-niemiecka „Bundesmarine” stanowiła zresztą zaledwie 1/3 tej mieszanki. Innymi słowy dysproporcja sił była i jest tak ogromna, że nawet dojsze jednostek anglosaskich i floty szwedzkiej, w zasadzie neutralnej, nie zdołałoby jej dostatecznie zmniejszyć, a co dopiero umożliwić podjęcie ofensywnych operacji. Na marginesie dodam, że flota szwedzka składa się obecnie z 5 starych krążowników, 18 przeważnie nowoczesnych niszczycieli i fregat, 28 okrętów podwodnych, 61 ścigaczy i trałowców i 3 stawiaczy min.

POLSKA. O ile flota handlowa i rybacka nadal bardzo szybko wzrasta, o tyle rozbudowa marynarki wojennej została ostatnio jakby przyhamowana. Jej trzon stanowią eksowieckie niszczycie-

nie tylko w historii nowoczesnego Egiptu, lecz także całego Środkowego Wschodu, świadomie czy nieświadomie solidaryzując się bez zastrzeżeń z linią polityki sowieckiej, dąży w imię arabskiego nacjonalizmu do zniszczenia całej przeszłości arabskiej posiadającej karty wręcz wspaniałe, a poddania współczesności Arabów w sposób całkowity kierownictwu Moskwy.

W ten sposób idea sama w sobie psychologicznie całkowicie uzasadniona a pokrewna wielkim koncepcjom zjednoczeniowym, znanym z przeszłości Europy i Ameryki, zamiast obrócić się na korzyść społeczeństw arabskich, w ostatecznym swym wyniku stać się może początkiem ich zagłady.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Wtrąciłem w jednej z poprzednich „plotek” zdanie o marszałku Badoglio, jako o tym co poddał Włochy aliantom w czasie ostatniej wojny. Zakończyłem je pytaniem: „Pamiętacie?”

Za to „pamiętacie” dostało mi się niegorzej od kilku naraz czytelników. Że to niby żarty żartami i kpiny kpina, lecz przecież nie można obrażać ludzi zadając im głupie pytania. Cytuję z jednego z listów: „Wszyscy przeżyliśmy tragiczne lub bohaterские chwile wojny. Każdy z nas brał żywy udział w rozwoju wypadków, jeśli nie inaczej to śledząc pilnie wiadomości. Tych rzeczy się nie zapomina... a pytanie takie jak „pamiętacie” lim był Badoglio jest głupkowatym dowcipem”.

Zgoda na „głupkowaty dowcip”. Ale... Czy rzeczywiście „wszyscy przeżywalimy chwile wojny”? W pewnym sensie tak. Z wyłączeniem tych oczywiście, którzy jako urodzeni w r. 1945 mają dziś lat siedemnaście. Lecz ktoś kto się urodził w r. 1939 miał w chwili wybuchu wojny lat zero, a w chwili skończenia lat sześć. Dziś ma 23. Czy także śledził pilnie wiadomości z rozkoszą notując w glo-

wie subtelne różnice między Badogliem i np. Grazianim?

Churchill wynalazł cygara

Skąd ludzie młodzi mają pamiętać tego rodzaju szczegółiki? Z opowiadań rodziców? Mam nadzieję, że rodzice mają ciekawsze rzeczy do opowiadania swym pociechom. Ze szkoły? Różnie i różnych rzeczy w szkołach się uczy.

Przytoczę kilka autentycznych przykładów. Młody dwudziestokilkuletni właściciel hotelu na Riwierze włoskiej. Inteligentny, uprzejmy. Skończył szkołę średnią. Wojnę pamięta. Owszem, trochę bombardowania, ciągły głód i wreszcie nadejście Amerykanów z gumą do żucia i czekoladą. Lecz z najwyższym zainteresowaniem dowiedział się ode mnie, że Włochy były sprzymierzeńcem Niemców, że wypowiedziały wojnę Anglii i że „liberazione” z pod okupacji niemieckiej jest może uczuciowo słusznym określeniem, lecz historycznie zupełnie nonsensem.

Wiemy wszyscy, przynajmniej powinniśmy wiedzieć bo piszą o tym od lat gazety, że młodzież niemiecka nie słyszała często wcale o obozach koncentracyjnych, o tym że Niemcy napadły na Polskę i że Hitler był czymś więcej niż „budowniczym autostrad”.

Młody Polak z Kraju, inżynier i to bardzo zdolny, powiedział mi szczerze, że jedyne nawisko jakie mu utkwiło w pamięci z czasów przedwojennych to Piłsudski, który był „przez dwadzieścia lat prezydentem”. Miał też premiera „sanacyjnego”, który się nazywał „Słowikowski”.

Nie jego wina. Zapewne. Lecz fakt pozostaje faktem.

Inny przykład. Piętnastoletni syn moich sąsiadów zapytany przez ojca w mojej obecności: Kto to jest Sir Winston Churchill, odpowiedział, że jest to człowiek bardzo stary, który maluje obrazy i który w młodości wynalazł cygara.

Kto mieszka w szklanym domu...

— nie powinien rzucać kamieniami. Przyjrzyjmy się co pamięta pokolenie starsze, powiedzmy ludzie w średnim wieku. W czasie wojny służyli w wojsku na różnych frontach. Na miłym „koktajlu” czterdziestoletni dyrektor banku, który zakończył wojnę w stopniu majora w wojsku brytyjskim, opowiada o wakacjach spędzonych we Włoszech. Jechał samochodem od Szwajcarii, przez Rzym do Neapolu. Zapytałem go czy zwiędził Monte Cassino. Nie, nie zwiędził, gdyż „nie było po drodze”. Bo Monte Cassino to przecież państwo z kasynem gry koło Nicei, gdzie Grace Kelly jest obecnie żoną księcia...

Oburzające! Czy tylko śmieszne? Pewno i jedno i drugie. Lecz mój byłby major bił się w Burmie, o czym zresztą niechętnie opowiada. Lecz zdumiał by się zapewne gdyby Polak usłyszał nazwę „Chindit” zastanawiał się czy chodzi o stolicę kotońską z państw w Afryce czy też o markę pasty do zębów.

O guzikach

Przedmiot pożyteczny. Owszem. Potrzebny i niezbędny, tak prawie jak niezbędnym jest powietrze pro omnia animal, chleb dla Słowian i spaghetti dla Włochów. I jak każda rzecz niezbędna daje o sobie znać dopiero wtedy gdy jej nie ma.

Nie ma guzika! Krzyk rozpaczy rozbrzmiewa od Caracas do Pireusu, ilekroć mężczyzna wkłada czystą koszulę i bardzo mu się spieszy. Przedstawicielki rodu żeńskiego chwytają wówczas za igłę i przyszywają guzik. Najczęściej robią to w ukryciu przed męskimi oczami. To znaczy, że mężczyzna na przyszywaniu guzików nie zwraca żadnej uwagi, jak zresztą na wszystko co jest istotnie w życiu ważne. Zato drze się w niebogłosy i z ponurą pretensją przygląda się żonie, gdy stwierdzi jego brak.

Mężczyzna pozostawiony samemu sobie staje przed problemem, równym rozwiązywaniu zadania całkowego. Zabiera się też do niego w ten sam sposób. Metodycznie i dokładnie, odczytując co chwilę, zapalając papierosa i przypominając sobie kolejność czynności. Prawdziwi pedanci spisują kolejność czynności na kartce papieru i zawieszają ją na gwoździu. Zaczynamy od szukania igły. Ciekawe, że nigdy zawsze są na miejscu. Mogą być oczywiście niewłaściwego koloru z czego mężczyzna nie zdaje sobie sprawy aż nie będzie za późno. To znaczy gdy zobaczy, że guzik do czarnego ubrania przyszyty jest nitką białą a guzik do białej koszuli ozdobną włóczką w purpurowo-pomarańczowym odcieniu. Igła, gdy się znalazła, jest oczywiście

tepa. Posiada poza tym dziurkę, czyli po biblijnym ucho tak wąskie, iż przypowieść o wielbłądzie wydaje się grubą przesadą. Po dwóch godzinach usiłowań igła jest nawleczona i zaczyna się mozolne przewlekanie nici przez otwory w guziku i przez materiał. Ta część pracy wykonywana jest całkowicie „na ślepo” w błogiej nadziei, że jakoś się zawsze trafi tam i z powrotem. Guzik jest wreszcie przyszyty. Dumny pan stworzenia, po krótkim wycieczku na kanapie, przygląda się z dumą swojemu dziełu. Wyniki uszeregować można w następującej gradacji.

Wynik tragiczny: guzik jest „obszyty naokoło” i nie może spełnić swego zadania. Po prostu nie można go zapiać.

Wynik bolesny: nitka urywa się przy pierwszej próbie zapięcia.

Wynik złośliwy: z braku supełka na końcu nitki, guzik odpada w kwadrans po zapięciu.

Wynik w typie „nadgorliwym”: guzik jest przszyty tak mocno, że przy głębszym oddechu odpada razem z kilkunastu centymetrami kwadratowymi okolicznego materiału.

Wynik pozytywny: trzyma się jakoś. Ten ostatni uzyskuje jedynie mężczyźni bardzo zdolni z urodzenia lub ci, którzy odstąpiły wojsko w twardych warunkach służby pokojowej. Jeśli jest jaka przyczyna na prawdę poważna b. zachować przymusową służbę wojskową jest nią właśnie szansa nabycia umiejętności przyszywania guzików pod zabójczym spojrzeniem sierżanta (wachmistrza, ogniomistrza — niepotrzebne skrócić) — szefa.

Stąd zapewne ścisły związek między guzikiem a całością zadań wojska jako siły zbrojnej o czym pamiętały nawet tak wysokie szarże jak marszałkowie w swych przemówieniach politycznych.

Wiatr

Są wiatry wiosenne i jesienne. Huragany i powieje rzeźwiące. Bywa wiatr który obrywa dach z nad głowy i topi statki na morzu. I zdarza się wietrzyk który frywolnie podrywa sukienki ładnym paniom i napawa mężczyzn prawdziwą radością życia.

Niekiedy wiatr szumi, niekiedy huca, niekiedy śpiewa, niekiedy znowu jest „bezszelestny”. Niekiedy ziębi, niekiedy chłodzi.

Są zatem różne wiatry. I różnie je ludzie przyjmują. Z radością i z gniewem. Są wiatry pomyślne i „wiatry od morza”. W gimnazjum gdzie mnie bezskutecznie uczono bywały „wiatry od ulicy” co w ustach dyrektora oznaczało że wpływy chuliganów, którym zazdrościliśmy wolności, lecz od których nie wiele się różniłmy w postępowaniu, czyli jak głosili noty na świadectwach, w „obyczajach”.

Wiatrów jest tysiąc odmian. Halne, hamsiny, siroka, tornada, feny, orkany i bryzy. Meteorologowie określają ich moc i szybkość w sposób skomplikowany i zwykle fałszywy. Przewidują też które rędy będą wiały. Prózno wysiłek, gdyż wiadomo, że „wiatr wieje kędy chce”. I kiedy chce.

Osobiście uważam wiatr za złośliwą istotę obdarzoną własną pozaludzką inteligencją, której używa ludziom na złość. Wiem, że wiatr jako taki nie istnieje, gdyż jest wynikiem zmian ciepła czy czegoś tam jeszcze. Lecz wiem, że wieje. Tworzy przeciąg od którego można się nabawić fluksji, porywa ci kapelusze z głowy i nie pozwala czytać gazety na świeżym powietrzu. I zawsze cię zaskakuje. Cieszysz się z widoku rozwianych na wietrze włosów ukochanej. Lecz za chwilę ukochaną zamienia się w rozczochrane na amen czupiradło.

Powinniśmy wymyślić aparat do regulowania wiatru. Wiatr powinno się włączać tak jak światło elektryczne lub wentylator czy kaloryfer. Włączać, regulować i wyłączać.

Oto zadanie dla technologów na najbliższe stulecie.

Inna rzecz, że na wiatr możemy zważyć zawsze trochę winy za wszystko co się nam nie podoba w atmosferze.

„Nie było by wcale zimno, gdyby nie ten wiatr” — jak mawia mój przyjaciel ku rozpacy własnej żony.

J. P. H.

REMONT STATKÓW W STOCZNIACH POLSKICH

W roku 1961 stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie wyremontowały 327 statków polskich i obcych. Informując o tym Radio Warszawa podało, że jest to przeszło 50 procent więcej, niż w roku 1960. Plan remontów za rok ubiegły — jak zapewnia radio — stocznie polskie wykonały w 166 procentach. (FEC)

biźmie

Na czym polega groźba lewicowego panarabizmu czyli nasseryzmu? W pierwszym rzędzie na jego zależności od komuny. Jest to jak gdyby druga gałąź kolonializmu sowieckiego, działająca w sposób łagodniejszy a właściwie tylko lepiej zakamuflowana, prowadząca jednak do tego samego celu, to znaczy do przetworzenia świata arabskiego w wielką federację arabską, kierowaną zapewne na pozór z Kairu, ale faktycznie jak inni satelici dyrygowaną z Moskwy. Co więcej — nie trzeba zapominać — że bez nasseryzmu penetracja komunistyczna na Środkowym Wschodzie napotykać w przeszłości natury tradycyjnej, jak religijność społeczeństw arabskich, ich przywiązanie do feudalizmu i dobrobyt, byłaby na pewno skazana z góry na niepowodzenie. Dowodem tego jest, że do roku 1955 to znaczy do chwili, gdy Nasser zaprzedał się Moskwie, wpływy komunizmu na Środkowym Wschodzie były śmiesznie nikle. Nasseryzm likwidując monarchię, eliminując tradycyjne obyczaje, dyskredytując feudalizm, dęklasując intelektualistów i zubożając społeczeństwo a budząc jednocześnie przedwczesne apetyty olbrzymich, ciemnych i po największej części niepiśmiennych mas, utorował drogę komunizmowi i zmobilizował elementy, inaczej skazane na pozostanie poza grą. Nieprzemysłane nalezycie i nie zsynchronizowane z ogólnym procesem rozwojowym Egiptu, u przemysłowienie tego kraju głównie na koszt sowiecki, co jest dowodem słuszności tej oceny, jest również jednym ze środków przyspieszenia triumfu komunizmu na terenie Środkowego Wschodu. Stanowisko Nasser w Organizacji Narodów Zjednoczonych na przestrzeni ostatnich sześciu lat świadczy równocześnie, że dyktator Egiptu, będący niezaprzeczalnie jedną z największych postaci

POLSKIE CMENTARZE WOJENNE we WŁOSZECH

Wobec często sprzecznych i niekompletnych notatek w prasie na temat cmentarzy wojennych we Włoszech, Komitet Opieki nad Cmentarzami 2 Korpusu pragnie poinformować społeczeństwo polskie na emigracji o istotnym stanie rzeczy.

WYNIKI ZBIÓRKI

Zebrano w poszczególnych latach:

w r. 1956	— £. 461. 7. 10
" " 1957	— £. 462. 3. 5.
" " 1958	— £. 332. 15. 4.
" " 1959	— £. 161. 4. 5.
" " 1960	— £. 935. 15. 6.
" " 1961	— £. 6.784. £. 8. —

(do dn. 20.11.61)

Ogółem £. 9.137. 13. 2.

Sumy zebrane w roku 1961-ym umożliwiły Komitetowi przystąpienie do najważniejszych prac na cmentarzach.

Powołany już poprzednio do życia we Włoszech, pod patronatem Ks. Arcybiskupa Gawliny i Amb. K. Papée — Komitet Opieki nad Cmentarzami z siedzibą w Rzymie w osobach ks. S. Suwały, prez. W. Zahorskiego i kpt. K. Krzepiśza — zaplanował przy fachowym współdziałaniu mjr. inż. R. Wajdy program prac, ustalając kolejność pilności ich wykonania.

Na poczet kosztów wykonania prac opisanych poniżej przekazano dotychczas Komitetowi w Rzymie £. 3.300.

WYKONANE PRACE:

Cmentarz Monte Cassino: Ustalony planem remont powierzono firmie włoskiej, która w okresie wrzesień — grudzień 1961 r. wykonała część najbardziej pilnych prac, a mianowicie:

oczyszczenie, naprawę i usprawnienie systemu rowów zabezpieczających teren cmentarza od zalewu przez wody deszczowe, zabezpieczenie tylnego muru okalającego cmentarz przed przenikaniem wód poza mur i w głąb cmentarza, drobne prace naprawcze usuwające doraźne uszkodzenia grobów i murów.

Cmentarz Loreto: z funduszy włoskich w okresie od r. 1959 — 1960 wykonano: — przebudowę murów wewnętrznych, oddzielających poszczególne poziomy cmentarza,

— przebudowano 310 grobów (oba górne poziomy) z ogólnej ilości 1080.

Z funduszy Komitetu wykonano: — przebudowę i przywrócenie do użytku dwóch nieczynnych wskutek zamulenia i osiadania gruntu urządzeń odwadniających (kanały), oraz szereg mniejszych usprawnień, mających na celu szybkie odprowadzenie wód powierzchniowych z terenu cmentarza.

Uporządkowanie zewnętrzne grobów i ścieżek na poziomach przebudowanych przez władze włoskie.

ZAMIERZONE PRACE

Cmentarz Monte Cassino: Wykonanie wszystkich dalszych prac, koniecznych do doprowadzenia Cmentarza do stanu zadawalniającego. Łączny koszt tych robót wyniesie około £.3.000.

Cmentarz Loreto: Z przyznanych funduszy włoskich przewiduje się przebudowę dalszych 130 grobów (3-ci poziom).

Z funduszy polskich: — dalsze prace związane z odwodnieniem wgłębnym i powierzchniowym; prace naprawcze uszkodzonych murów w kolejności: mury od strony bramy głównej, brama główna, mury boczne, mur tylny przed ołtarzem; przebudowa reszty grobów i uporządkowanie dalszego tarasu po wykonaniu wszystkich prac zasadniczych. Przewidywany koszt wszystkich prac na tym cmentarzu jest b. wysoki i wyniesie około osiem do dziesięciu tysięcy funtów.

Cmentarz w Bolonii

Szkody konstrukcyjne nie duże, obejmują zniszczenia nawierzchni plateau, powstanie szczelin dokoła muru krypty oraz uszkodzenie płyt oddzielających poszczególne groby; tu i ówdzie nieznaczne pęknięcia murów. Prace naprawcze są konieczne, aczkolwiek nie nagłe.

Ogólny jednak wygląd cmentarza czyni wrażenie zaniedbanego na skutek trudności częstszego ścinania trawy na poszczególnych grobach. Projektuje się stopniowe uporządkowanie grobów w kierunku ułatwienia ich utrzymania w stanie estetycznym.

Rozpoczęcie prac na tym cmentarzu przewiduje się na wiosnę 62 r. Koszt najpilniejszych prac — około £.2.000

Cmentarz Cassa Massima

Rozpoznanie techniczne stanu obecnego cmentarza i niezbędnych prac jest obecnie w toku.

Komitet przewiduje wykonanie niezbędniejszych prac w roku bieżącym.

Cały ciężar wykonania zamierzeń Komitetu spada obecnie na Komitet w

Rzymie i lokalne Komisje opieki nad poszczególnymi cmentarzami we Włoszech. W szczególności o ile chodzi o cmentarz w Loreto — na Zakon SS. Nazaretanek, którego Przełożona — Matka Ezechieia z całym oddaniem poświęca swój czas i energię na opiekę nad tym cmentarzem.

Pomaga jej w tej pracy p. K. Chmielewski b. żołnierz 2 Korpusu.

Komitet składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom. Pokażne wyniki zbiórki w roku ub. pozwoliły na przystąpienie do zasadniczych prac na cmentarzach. Zebrane fundusze nie są jednak jeszcze wystarczające do całkowitego ich uporządkowania i dalszej konserwacji. Apelujemy więc w dalszym ciągu do ofiarości Polaków, rozsiansych po całym świecie, by dopomogli nam doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło uporządkowania i zabezpieczenia miejsca spoczynku tych, którzy złożyli swe życie w walce o niepodległość naszej Ojczyzny.

Prezes Komitetu

/—/ W. Anders, gen.

Prezes Zarządu

/—/ B. Duch, gen.

Sekretarz

/—/ S. Skowroński, plk.

(Nazwa konta bankowego: „Loreto War Cemetery Fund“.

BILETY, SPRAWOZDANIE RODZIN Z POLSKI

ANGLOPOL TRAVEL

Tel. FRE 1155

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

BOJKOT ATEISTYCZNEGO TOWARZYSTWA

Ostatni numer dwutygodnika reżimowego Towarzystwa Szkoły Świeckiej, „Wychowanie“ (nr. 21) podaje, że organizacja ta liczy 160 tysięcy członków, w tym 63 tys. nauczycieli, 24 tys. robotników i 5 tys. chłopów. Najliczniejszą grupę w tym Towarzystwie — 68 tysięcy stanowią płatni agenci, zatrudnieni w partii i organizacjach komunistycznych oraz urzędnicy administracji reżimowej.

Liczy powyższe wymownie ilustrują „popularność“ ateistycznego Towarzystwa Szkoły Świeckiej (TSS) wśród szerokiego mas społeczeństwa polskiego. Dotąd bowiem udało się komunistycznym agitatorom pozyskać na terenie całego kraju tylko 24 tys. robotników i „aż“ 5 tysięcy chłopów. Jest to wyraźny bojkot tej organizacji, która jak wiadomo od kilku już lat walczy z religią pod szumnym hasłem „laicyzacji życia społecznego w Polsce“. Rzekomo „pozytywne“ wyniki pracy — jak pisze „Wychowanie“ — osiąga aktyw TSS w Hucie Ostrowiec, w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu i w „Środowiskach robotniczych województwa katowickiego“.

KRZYŻÓWKA NR 451/62

ZNACZENIE WYRAZÓW

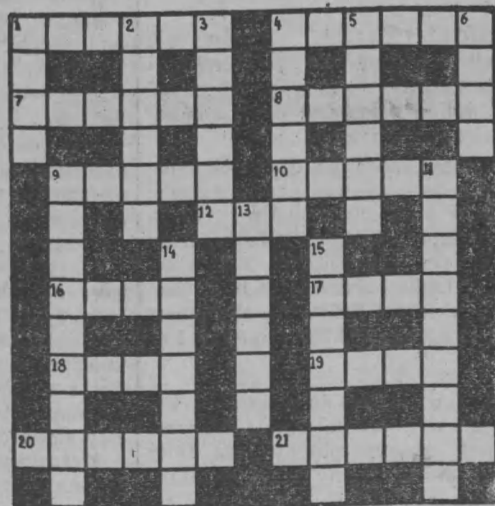
Poziome: 1) zależna podobno od stawu?; 4) ludzie chętnie jej ulegają; 7) takim był Wojski; 8) materiał; 9) herb; 10) symbol kultury i sztuki; 12) partia; 16) i 17) młokos, ladaco; 18) watek prąd; 19) pański bądź królewski; 20) miasto Capuletich; 21) była biała i wtedy polega na rytmie.

Pionowe: 1) imię, tytuł znanego filmu muzycznego; 2) w niej zajac; 3) stanowisko (wspak); 4) mieszkaniec Nowej Gwinei; 5) miara, a zwłaszcza maku?; 6) sala; 9) z drogi, droga; 11) pstry; 13) czarodziejska roślina?; 14) odległość; 15) pionier.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 438/61

Poziome: 2) taradajka, 6) i 8) jutrznia, 7) dawka, 9) wojna, 10) Tybet, 11) Urban, 12) psota, 14) Nowy Testament, 19) swat, 20) eter, 21) kolos, 22) niby, 23) zero, 24) plaksza (wspak), 25) postęp.

Pionowe: 1) majestat, 2) turniej, 3) Dowojko, 4) fraszka (wspak), 5) frasnok, 12) Patryk, 13) strata (wspak), 14) nowenna, 15) Wigilisk, 16) sto lat, 17) element, 18) protest (wspak).



W chwili gdy wychodzi niniejszy numer „Orzeł Biały“ w Zakopanem odbywają się narciarskie mistrzostwa świata w konkurencjach nordyjskich (biegi, sztafety i kombinacja skoków i biegów, konkurencja alpejskie odbyły się w Chamonix). Zawody trwają od 18 do 25 lutego. Zgłoszono 374 biegaczy i skoczków z 19 krajów. Najsilniej jest obsadzony bieg na 15 km. 75 zawodników. Do konkurencji skoków na średniej i wielkiej skoczni zgłosiło się 66 zawodników a do biegów na 30 i 50 km po 55 zawodników, do kombinacji nordyjskiej (biegi plus skoki) 52 zawodników a do sztafety 18 państw. Do konkurencji kobiecych w biegach na 5 i 10 km zgłoszono 38 zawodniczek (serdeczne nasze życzenia dla Biegowniczej, najlepszej polskiej biegaczki) a do sztafety kobiecej 8 drużyn.

Pierwszą konkurencją w narciarskich mistrzostwach świata w Zakopanem był bieg na 30 km. Zwyciężył Fin Mantyrinta 1 g. 52:39,4 min., 2. Stefanson (Szwecja), 3. Julio de Florian (Włochy). Z powodu gwałtownej zamieci śnieżnej inne konkurencje zostały w niedzielę odwołane.

Otwarcie VII Saneczkarzów Mistrzostw Świata w Krynicy odbyło się bardzo uroczystie. Najpierw przeszedł przez miasto barwny pochód przy świetle pochodni z harcerzami oraz orkiestrą kolejarzy z Nowego Sącza, ubraną w kapelusze z piórkami i peleryny podhalańskie. Za orkiestrą szły poczty sztandarowe 15 państw uczestniczących w mistrzostwach. Gdy na lodowym postumencie zapłonął znicz przemówienie powitalne wygłosił prezes Polskiego Związku Sportów Saneczkarzów, Lucjan Świdzki, Oficjalnego otwarcia dokonał prezes Międzynarodowej Federacji Saneczkarzów Austriak Isakitsch, poczym przyrzeczenia w imieniu zawodników złożył mistrz świata Wojnar i mistrzyni świata — Szwajcarka Elzi Nagele. Z kolei wciągnięto na maszt flagę Międzynarodowej Federacji Saneczkarzów oraz flagę Polski.

Tego samego dnia obradował w Zakopanem Kongres MFS, który dokonał wyboru nowych władz. Prezesem został ponownie B. Isakitsch (Austria), wiceprezami L. Świdzki (Polska), O.H. Ericsson (Norwegia) oraz B. Kerth (USA). Ustalono, że przyszłoroczne mistrzostwa świata odbędą się w Niemczech zach. w dniach od 2 do 3 lutego w Hahnellee w górach Harcu.

Pierwszą konkurencją w Krynicy były zjazdy panów: 1. Thomas Köhler (Niemcy wsch.), 2. Jerzy Wojnar (Polska), ostatni mistrz świata, 5. Ryszard Pędrak (Polska) i 8. Lucjan Kudzia (Polska). Każdy z saneczkarzy miał 4 zjazdy. Choć Polska nie utrzymała tytułu mistrza świata, niemniej triumf jest wielki.

Zjazdy pań: 1. Ilse Geisler (Niemcy wsch.), 3. Danuta Nycz (Polska), 4. Helena Szubert (Polska), 5. Danuta Zachara (Polska). Chyba do naszych Polek nikt nie może mieć pretensji. I tu obowiązywały 4 zjazdy. Podwójne panów: 1. Graben/Ambrosi — Włochy, 2. Niemcy wschodnie, 3. Czechosłowacja.

PRZEGLĄD SPORTOWY

ZAKOPANE I CHAMONIX

Mimo iż narciarze, z komunistycznych Niemiec wschodnich nie mogli brać udziału w narciarskich mistrzostwach świata w Chamonix (Francja), gdyż władze alianckie, w odwecie za mur Ulbrichta w Berlinie, nie udzieliły wiz przejazdowych, zawodom w Chamonix towarzyszyło wielkie napięcie i zainteresowanie.

Oczywiście wszystkie państwa bloku komunistycznego stanęły w obronie towarzyszy z Niemiec wschodnich i wycofały swoich zawodników z Chamonix. Polska także. N suwa się tu niewątpliwie następująca uwaga: gdybyż to sojusznicy zachodni okazali tyle stanowczości nie tylko gdy chodzi o sport, ale i w sprawach politycznych, a więc tam, gdzie naprawdę należałoby ukarać komunistów.

Już po napisaniu tych słów otrzymałmy wiadomość, iż prezydium Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) postanowiło uznać tymczasowo tytuły mistrzostw świata zdobyte w Chamonix. Jednakże ostateczne ich zatwierdzenie ma nastąpić dopiero na nadzwyczajnym kongresie we wrześniu w Wiedniu. Miejmy nadzieję, że i tam nikt nie odważy się odebrać tych prawdziwo zdobytych tytułów. Byłaby to prawdziwa kompromitacja.

Ponieważ były sugestie, aby zdobyte tytuły w Zakopanem także uznać jako tymczasowe, co więcej nawet odebrać zawodom w Zakopanem charakter mistrzostw świata, możemy z zadowoleniem zanotować, iż cała impreza FIS-u w Zakopanem będzie jednak miała charakter oficjalnych mistrzostw świata. Decyzja ta zapadła w Zakopanem i należy ją uznać za absolutnie słuszną. Odwet na Ulbrichcie i postawiony przez niego mur w Berlinie to jedna sprawa, a sport to druga, choć nie ukrywamy, iż właśnie komuniści wykorzystują zbyt często sport dla celów ściśle politycznych. Lecz za takie przeznaczenie idei sportu należy karać reżymy komunistyczne, polityków komunistycznych, a nie społeczeństwo, i nie młodzież. A poza tym: potrafili Niemcy wystawić — bo zostali do tego zmuszeni — wspólną reprezentację sportową na Olimpiadzie w Rzymie, niechże wystawiają wspólną a nie dwie odrębne reprezentacje do Chamonix czy Zakopanem. Jeśli nie potrafią tego przeprowadzić — ich to zmartwienie, nie nasze! Lepiej wtedy by żadna reprezentacja niemiecka nie startowała, niżby z tego powodu miano karać wszystkie reprezentacje europejskie czy pozaeuropejskie.

Niemniej w Chamonix wzięło udział aż 22 wolnych narodów. W słalomie-gigancie pań zwyciężyła Marianne Jahn (Austria), 2. E. Netzer (Austria), 3. J. Hannah (USA). Triumf narciarek austriackich był więc wielki. Startowało 45 zawodniczek na trasie długości 2,1 km upstrzonej 50 bramkami na wysokości 1.400 m i przy różnicy wzniesień do 370 m. Ta konkurencja była czarnym dniem dla Niemek, zwłaszcza dla sławnej złotomedałistki Heidi Bibl i Włoszek.

Z uwagi na wielką ilość zgłoszeń do slalomu panów przeprowadzono po raz pierwszy dwie eliminacje w wyniku których 30 najlepszych zawodników mogło stanąć do ostatecznej rozgrywki o tytuł mistrza świata. Eliminacje zakończyły się również wielką porażką Niemców a dużym sukcesem Francuzów, Japończyków i Skandynawów.

Finały w slalomie panów odbyły się po 2-dniowej przerwie w niezwyklej burzy śnieżnej. Wielki triumf odnieśli n'ewetpliwie Francuzi. Zwyciężył Charles Bonzon: dwa zjazdy po 69,10 sek. i 72,5 sek., 2. G. Perillat (Francja) 70,4 i 72,6 sek., 3. G. Nanning (Austria), 4. K. Schranz (Austria), 5. L. Leitner (Niemcy zach.), 6. E. Falch (Austria).

Na torze Hamar (Norwegia) poprawił Kanadyjczyk Paul Enok istniejący już od 9 lat rekord świata na 3.000 w jeździe szybkiej na łyżwach, uzyskując czas 4:37,2 min. (stary rekord 4:40,2).

W narciarskich mistrzostwach Polski, które odbyły się na tydzień przed mistrzostwami świata w Zakopanem w biegu 3x5 km kobiet wygrała sztafeta Start Zakopane w składzie: Stefania Toper, Bronisław Gut, Józef Gut-Misiaga i Kazimierz Zelek.

Narciarskim mistrzem Polski w biegu na 30 km i 50 km został Jan Figura (Start Zakopane).

Ireneusz Palinski — najlepszym sportowcem Polski 1961 roku.

Plebiscyt czytelników warszawskiego

„Przełądu Sportowego“ na 10 najlepszych sportowców roku 1961 dał następujący wynik: 1. Ireneusz Palinski — LZS Ciechanów, rekordzista świata i mistrz świata w wadze lekko-ciężkiej w podnoszeniu ciężarów, złoty medalista z Olimpiady w Rzymie. 2. Zdzisław Krzyszkowiak — Zawisza Bydgoszcz, rekordzista świata w biegu na 3.000 m z przeszkodami. 3. Ryszard Parulski — Marymont Warszawa, mistrz świata we florecie, 4. Edmund Piątkowski — Legia Warszawa, rekordzista Europy w rzucie dyskiem, 5. Waldemar Baszanowski — AZS AWF, mistrz świata w wadze lekkiej w podnoszeniu ciężarów, 6. Kazimierz Zimny — Lechia Gdańsk, jeden z najlepszych długodystansowców świata, 7. Tadeusz Walasek — Gwardia Warszawa, bokser, mistrz Europy w wadze średniej, 8. Marian Foik — Legia Warszawa, złoty sprinter świata, 9. Jerzy Wojnar — Olsza Kraków, saneczkarz mistrz świata, 10. Teresa Ciepla — Zawisza Bydgoszcz, najlepsza obecnie lekkoatletka Polski, złotowa biegaczka na świecie na 80 m przez płotki.

* * *

Tabela I ligi piłkarskiej we Francji przedstawia się po 25 meczach następująco: 1. Nimes 35 p., 2. Lens 30 p., 3. Rennes 30 p., 4. Sedan 29 p., 5. Reims, 6. Nancy, 7. Monaco, 8. Racing Paris, 10. Rouen 24 p.

Uff! Ubiegły tydzień przyniósł nie mało sensacji iłkarskich. Trzy spotkania ćwierćfinałowe o Puchar Europy — to aż nadto na wytrzymałość biednego kibica! Część kłopotów ma już za sobą belgijski Standard Liège, który w pierwszym spotkaniu pokonał szkocki Rangers 4:1 u siebie, przegrał wprawdzie spotkanie rewanżowe w Glasgow 0:2, lecz na podstawie lepszego stosunku bramek przechodzi do ćwierćfinału. W drużynie belgijskiej grał na półwężym łączniku Anglik Crossan, którego kupił Belgowie za 30.000 funtów. Uchodzi on za najlepszego łącznika Belgii. Kibice szkocky darli gardła przez 90 minut i pewnie przez tydzień będą mówili chrapliwym głosem — z żalu. Pomogło to trochę, bo Rangers wygrał, nie pomogło na tyle, by zaawansować do półfinału!

Tego samego dnia w Turynie hiszpański Real Madrid, zdobywca 5 razy pod rząd Pucharu Europy, pokonał włoski Juventus 1:0. Bramkę dla Hiszpanów zdobył Di Stefano. Potężny John Charles (Anglik) o mało co nie wyrównał z wolnego. O mało co... ale na tym się skończyło!

Wreszcie spotkanie o którym się tego dnia najwięcej — przynajmniej w Anglii — mówiło: Tottenham (Londyn) — Dukla (Praga).

Anglicy twierdzą — zwłaszcza po przegranej — iż wcale nie chcieli wygrać: marzyli o remisie a jeśli już trzeba było przegrać, to w najgorszym wypadku wynikiem 0:1. I przegrali i to właśnie 0:1. Sądzę, że na meczu rewanżowym w Londynie powtórzy się historia z Górnikiem, to znaczy że różnióska Czechów na własnym boisku. Zobaczymy! W Pradze Anglicy grali istotnie defensywnie, broniąc świątyni rozpaczy, choć wystarczała jedna mała dziura, by wsunąć piłkę do bramki. Atak angielski właściwie nie istniał, choć Smith miał szanse na wyrównanie piękną bombą... w słupek. Drużyna czekała to zawodowi żołnierze z czego 9 to oficerowie. Atak czeski dwójli i trójli się, aby za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo, choć właściwy mecz odbył się dopiero w Londynie (druga połowa meczu — jak mówił Blanchflower, pomocnik Tottenhamu w telewizji BBC po powrocie do Londynu).

Na marginesie tego meczu nasuwa się taka uwaga: sprawozdawca telewizji BBC, Kenneth Wolstenholme, nie szczędził ostrych słów pod adresem graczy czeskich, gdy zagrywali ostro, uważając iż jako oficerowie i dżentelmeni (?) nie powinni tak grać. Podobnych słów nie znajdował ani razu pod adresem graczy angielskich. Szowinizm? brak uczciwego spojrzenia na to co się dzieje na boisku? czyżby gracze angielscy nie musieli się zachowywać jak dżentelmeni? właściwie na boisku? Jak to trudno jednak być obiektywnym sprawozdawcą! Zwłaszcza Anglikowi!

Rosja Sow. wycofała swoją reprezentację z hokejowych mistrzostw świata — na lodzie, które mają się odbyć w Colorado Springs (USA). Powód? na znak protestu z powodu nie udzielenia wiz wjazdowych do USA dla reprezentacji komunistycznych Niemiec wschodnich.

Za przykładem Rosji poszła Czechosłowacja, Rumunia i nawet Jugosławia.

(p.h.)



MARYA KASTERKA

WIECZÓR W OPERZE

— Chciałbym, abyśmy się zrozumieli, zaczął nagle, niespodzianie dla samego siebie. Może lepiejby się wspomniało przeszłość... może łatwiej, spokojniej spojrzaloby się jej w oczy... Czy ja wiem?... Chwilami zdaje mi się, że ta przeszłość to właśnie życie, a teraźniejszość jakiś zły sen, który minąć musi, powinien. Bo przecież, na miłość Boską, nie pojmuję teraz sam, jak się to stało? Dwoje ludzi kochało się bardzo, było sobie niemal wszystkim. I w przeciagu kilku miesięcy poszło to na marne... Po co? Dlaczego? Powie mi pani, że był tchórzem wobec życia? Zgoda! Żem postąpił nieuczciwie, niezgodnie z moją prawdziwą naturą? Zgoda! Ale czemu pani milczała? Czemu nie broniła pani wtedy naszego szczęścia i naszej miłości? Przecież może ktoś być otumaniony chwilowo... mieć kataraktę na oczach? Czy nie należało mi przyjść z pomocą mimo to, jeżeli... jeżeli go się kocha i ceni? Czy miejsce i pora wtedy na fałszywą dumę, czy też na niewczesne konwenanse? Winniejszym jestem ja, nie przeczę. I ciężiej pokutuję, niż pani. To słuszne. Ale czy pani nie poczuwa się także do winy?..

Po twarzy jej przemknął wyraz jakby zdziwienia, czy przestachu, lecz znikł natychmiast. Nie wyglądała na zdziwioną, ani na zaskoczoną tym nagłym, nieoczekiwanym wybuchem szczerości z jego strony. Przeciwnie: wydało mu się, że ona rozumie, iż konsekwentnie i logicznie rzeczy biorąc, wybuch ten był nieunikniony. Szli do niego oboje różnymi drogami, ale nie mogło się skończyć inaczej. I jednocześnie posunął się dalej i wypowiedział w myśli nowe pytanie, prawie nieskrystalizowane jeszcze w słowach: czym się skończy ich spotkanie? Mocna, gorąca fala zalała mu pierś, paliły ręce i skronie. Odwrócił głowę, aby Marta nie mogła czytać w jego twarzy, choć nie wiedział dobrze, co właściwie mogłaby w niej wyczytać?

Jak z oddali doszedł go jej równy, spokojny głos. Zbyt spokojny, aby nie kryło się pod nim głębokie wzruszenie:

— Podobnie jak pan, uznaję odpowiedzialność człowieka względem człowieka poza prawami, zwyczajami, konwenasami et caetera. Jeśli pan woli: sumienia względem sumienia. Jest w nas coś, co nas sędzi skrycie w głębi naszej istoty, nawet wtedy, gdy nie mamy sobie nic do zarzucenia według najsurowszych zasad moralności. Ściśle, logicznie, zdrowo rzeczy biorąc, ja byłam ofiarą, oh, ofiarą bardzo względną, bo tu znowu rozsądek może interweniować i oznajmić trochę ironicznie: „Ani jej nie uwiódł, ani nie przeszkodził do stworzenia sobie innego, lepszego jeszcze w jej pojęciu, niż z nim, życia. A to, co zakochani zakochanym obiecują, to wiadomo, że zawsze widłami na wodzie pisane. Więc nie ma o co robić gwałtu.

— To już wiem, przerwał z rozdrażnieniem. Powtarzano mi bez liku i powtarzałem sobie to sam tysiąc razy. Nie ma o czym mówić. Nie zadowolimy się podobnymi rozumowaniami. — Przepraszam, ale jeżeli mamy skończyć z nimi raz na zawsze, prosta uczciwość każe mi przyznać, że w gruncie rzeczy nie byłam tak dalece pańską ofiarą. Zapewne, odkładając na bok dumę mogę to zrobić spokojnie, dziś, po tylu latach — muszę przyznać, że cierpiałam bardzo i że cierpiałam długo... Widzi pan: nie oszczędzam samej siebie...

— Marto!... Miękkim, drżącym ruchem położył rękę na jej ręce, opartej na balustradzie. Usunęła ją łagodnie, lecz stanowczo:

— Nie mam zamiaru urazić pana, ale nie chcę tkliwości. Zbyt łatwa, zdawkowa moneta. Nie dla nas.

— A jeśli to nie tkliwość?... spytał bardzo cicho.

— To tym bardziej jest dziś zbyt tuczne między nami. Pod lakonicznym chłodem odpowiedzi Maurycy odczuł wyraźny ból i żal. Lecz odczuł również, że Marta położyła nacisk na słowie dziś, jakby stawiając zapórę między nim, a sobą. Nie zapierała się przeszłości, była jej wierna, ale nie chciała w niczym sprzeniewierzyć się swemu dziś.

— Mówi pan, że powinnam była bronić moich praw do szczęścia i do ukochanego człowieka, chociaż ten ukochany człowiek sam nie chciał być moim. Musi mi pan przyznać, że trochę ponad siły młodej, samotnej dziewczyny takie zadanie. Nie miałam po prostu żadnej broni w rękę, byłam bezsilna. Jak i czym walczyć w podobnych razach? Chyba jakimś szantażem, a podobnej broni nie uznajemy oboje. Ale dajmy na to, że znalazłabym jakieś środki obrony moich czysto moralnych zresztą praw. Nie przydałoby się to na nic, bo nie miałam już wtedy sił do walki. Załamało się coś we mnie, wyczerpało. I dlatego, zważywszy moją chwilową słabość, nie mogę sądzić surowo pańskiej...

— Osądziłem ją sam dawno, odparł ponuro. Ale choć nie mam pretensji do sądzenia pani, Marto, nie mogę powiedzieć, że wydaje mi się pani zupełnie bez winy. Proszę mi wybaczyć, jeśli to panią zrani, czy urazi. Nie liczymy się w tej chwili ze słowami. Czegoś ze strony pani brakło w decydującym momencie. Może nawet nie w Liège, nie w ostatniej godzinie. Nie wiem czego, nie wiem kiedy. Ale to czuję z pewnością, że gdyby nie to, nie załamałaby się wola pani w decydujących chwilach naszego życia.

— Możliwe, że ma pan słuszność. Ale szczerze, jak przed samą sobą, odpowiem: nie wiem, kiedy się to stało, jak i dlaczego.

Zamilkli, znużeni i bezsilni wobec zagadki, jaką byli sami dla siebie, jaką jest każdy człowiek dla drugiego i jaką bywa nieraz dla siebie. Prawie w tej chwili zadzwieczał dzwonek, oznajmiając koniec antraktu.

W sławnym mieście Khaitanie żyje sobie dostatnio, wygodnie i spokojnie, bogaty kupiec Ali. Żyłby tak prawdopodobnie do końca swych dni, gdyby wczesnym rankiem, spacerując nad brzegiem Nilu, nie znalazł wyrzuconego na brzeg topielca. Ali ma litościwe serce, więc każe sługom zanieść nieszczęśnika do swego sklepu i cucić go, może jeszcze żywy.

W istocie topielec budzi się z omdlenia i opowiada niewesołe swe dzieje. Był szewczykiem-lapciarzem w pięknym mieście Kairze, wiodło mu się nieszczęśliwie — o, Maruf, o biedny! — ale żyłby mimo to jako tako, gdyby nie żona, Fatma, zła, kłóliwa, kapryśna. Maruf nie wyjaśnia jednak przyczyn, dla których pośludził ową złośnicę. Opowiada historię złościstej kenafy, swą uczciwe i podróż radosną po błękitnym Nilu i lazurowym morzu. Potem burza... okręt tonie, wszyscy giną. Maruf ucpepił się kawałka masztu i fale wyrzuciły go na brzeg.

— A potem nie wiem już nic... Niechaj Allah zachowa cię od małżeństwa.

— Ale, pyta dobroczynny Ali, czy nie mówiłeś mi, że urodziłeś się w Kairze?

— W Kairze, tak jest, panie mój.

— Na jakiej ulicy?

— Ulicy Czerwonej.

— Czyś nie znał szeika Ahmeda?

— Cukiernika? Był moim sąsiadem. Niech Allah zachowa mu jego mienie.

— A synów jego?

— Jeden z nich jest nauczycielem w szkole, a drugi Ali... — A drugi, Ali?

— Był moim towarzyszem dzieciństwa. Ale pewnego dnia zrobił... to, co zrobił, z dziewczyną chrześcijańską. Wówczas

12) musiał uciec z obawy zemsty i dwadzieścia lat minęło, i nikt go nie widział.

— O Maruf! O Maruf! woła Ali.

— Skąd znasz moje imię? pyta zdziwiony ex-topielec.

— Chwała Najwyższemu, który łączy przyjaciół. Jam jest Ali, twój towarzysz szkoły.

— Ya Allah! krzyczy radośnie Maruf, padając w jego objęcia.

Ali jest teraz bardzo bogatym kupcem i chce, aby i Maruf stał się nim w krótkim czasie. Rozmyśla więc nad sposobami wzbogacenia go jak najprędzej. Niech Maruf przede wszystkim idzie do domu Alego i przywdzieje jak najpiękniejsze szaty, a potem wraca tu paradnie na najlepszym mule swego przyjaciela.

Maruf odchodzi, a Ali przygotowuje wspaniałe przyjęcie, zapowiadając zdziwionym kupcom, co otwierają swe „suki“ (sklepy wschodnie) i bardzo ciekawej gawiedzi przybycie najbogatszego kupca świata. Wszyscy czekają, zaciekawieni. Nadjeżdża Maruf, zrazu zakłopotany i onieśmielony. Ali wita go z najwyższym szacunkiem, prosi, aby jadł i pił. Wyglodzony Maruf nie każe sobie tego dwa razy powtarzać, to też wkrótce nabiera animuszu i zaczyna bardzo serio opowiadać o swych mniemanych skarbach. Na to nadchodzi sułtan Khaitanu wraz ze swym wezyrem, obaj przebrani, w płaszczach i kapturach. Sułtana zaciekawia ten bogaty kupiec, każe wezyrowi zbliżyć się i wypytać go. Właśnie dał on obryzmią jałmużnę żebrakowi, któremu wezyr powiedział uprzejmie: „Niech cię Allah opatrzy“.

— Salam nad tobą, panie mój! zwraca się wezyr do Marufa.

— Salam! odpowiada protekcyjnym tonem zupełnie już przejęty swoją rolą Maruf.

— Kiedyż ujrzemy twe bogactwa, które teraz już sławia? pyta wezyr.

— Wkrótce, właśnie czekam na nie, brzmi lakoniczna odpowiedź.

Wezyr nie daje za wygrane:

— Ale kiedyż to będzie, dokładnie mówiąc, o panie mój?

Maruf pod wpływem gorących napojów i uniesienia, wpada w liryzm. Kolysząc się w tył i naprzód, śpiewa monotonicznie trochę — niby jakąś dawną bajkę cudowną — o bogactwach swej karawany:

— Kiedy nadejdzie moja karawana! Poprzez pustynię tysiąc wielbłądów, obładowanych cennymi tkaninami, kroczy pod wozem mych sług. Kosze są pełne srebra i klejnotów, skrzynie są pełne kindżałów i szabel damasceńskich. Tysiąc czterysta mullahów i ich poganiaczy niosą diamenty, rubiny i szafiry.

— O panie czasu! szepcze wezyr łakomie słuchającemu sułtanowi, ten człowiek wygląda zupełnie na oszusta.

A Muraf śpiewa dalej o wspaniałościach swej karawany:

— I mamelucy moi, piękni, jako księżyc, są w liczbie tysiąca. Siedzą na dzielnych koniach, broń ich połyskuje cudownie, i strzegą od Beduinów mą karawanę.

— Mam, zawołała obok Marty i Maurycy mała dziewczynka do jakiejś pociesznie wystrojonej kobieciny, gdzie on ma ten parawan?

— Nie parawan, a karawanę.

— A co to jest karawana? pytała dziewczynka.

— Siedź cicho i nie przeszkadzaj ludziom słuchać, rozkazała surowo matka, która prawdopodobnie tyle wiedziała, co i córka,

— Czy pani nic nie przypomina ta melodia? szepnął cicho Maurycy.

— Owszem, odpowiedziała również szepem. Coś się płacze w niej, coś bardzo wschodniego, jak nitka złota w barwnym hafcie.

— Tak. Coś ze śpiewu tego Araba w meczecie. (C.d.n.)

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel KNI 0747

„ELEMENTARZ“ FALSKIEGO
w oprawie miękkiej — 6/6 szyl.
w oprawie sztywnej — 8/6 szyl.
Do nabycia w: Gryf Publications Ltd.,
171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.
oraz we wszystkich księgarniach polskich.

„PRZYGODY PSOTKI I FILUTKA“
Ostatnia nowość! — Śliczna historyjka obrazkowa
JADWIGI OTWINOWSKIEJ
z ilustracjami Ireny Ludwig w cenie 6/- lub dol. 1.00.
Do nabycia u wydawcy:
GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,
LONDON, S. W. 11.
i we wszystkich księgarniach polskich.

Ukazała się nakładem
„Kultury“
PAWŁA ZAREMBY
HISTORIA POLSKI
CZĘŚĆ I
obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1566 to jest doprowadzona do przełomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.
„HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.
600 str. dużego formatu z indeksem
Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.
Sprzedaje w W. Brytanii:
„GRYF“
171, BATTERSEA CHURCH ROAD,
LONDON, S. W. 11.

PRZYPOMINAMY
O ODNOWIENIU
PRENUMERATY

SWIEŻE OWOCE
NADAL WOJNE OD CŁA
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.
Dostarczamy w Polsce:
10 lb cytryn i 10 lb. pomar. 63/-
10 lb. bananów 36/3
10 lb. cytryn 35/-
10 lb. pomarańcz 35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz 35/6
5 lb. grapefruitów 24/6
20 lb. cytryn 60/-
5 lb. bananów 23/3
20 lb. pomarańcz 60/-
5 lb. cytryn 22/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn 50/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... 64/-
5 lb. pomar. 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... 36/3
Gwarantujemy rekordową szybkość dostawę w świeżym stanie
NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY
TAZAB
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS.
LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175
ELKA SARL
20, rue Legendre, Paris 17.
o r a z
W NOWYM YORKU:
36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y.
Tel. Algenquin 4-4161

PNAD 10 MLN ZŁOTYCH
GRZYWIEN
Blisko 21 tysięcy osób w powiecie warszawskim — pisze „Trybuna Ludu“ — zapłacić ma władzom reżimowym grzywny i koszt sądowe za okres trzech pierwszych kwartałów 1961 r. Łączna suma tych „należności“ wynosi 10 milionów 193 tys. złotych.
Grzywny wymierzone zostały przez sądy i władze administracyjne w „zastępstwie aresztu“. Blisko 4,5 mln złotych — stwierdza „Trybuna Ludu“ — nie wpłacili „dłużnicy powiatu warszawskiego, których sąd skazał poza karą więzienia również i na karę grzywny. Ponad 4,6 mln zł wynoszą długi z tytułu niezapłaconych kosztów sądowych w sprawach karnych, a pozostała suma dotyczy spraw cywilnych“.
Warto przypomnieć inne na ten temat informacje, jakie ukazały się w warszawskim „Expressie Wieczornym“. Dziennik ten pisał, że „w ciągu 10 miesięcy 1961 r. prokuratury skierowały do sądów 181,274 akty oskarżenia“. Z życia Warszawy“ dowiedzieliśmy się, że „w ciągu trzech kwartałów 1961 r. wymierzono w Polsce ogółem grzywnie na łączną sumę 113 milionów złotych. Po zmianach w systemie ściągłości grzywnie — pisze ten dziennik — jakie wprowadziła ustawa z 16 listopada 1960 r. egzekucje następują szybciej. I tak np. gdy w ciągu 3 kwartałów 1959 r. ściągnięto 32 mln zł grzywnie, to w 1960 r. — 50 mln zł, a w ciągu 3 kwartałów 1961 r. — 82 mln złotych grzywnie“.

Zachód jest ostrożniejszy...

(Dokończenie ze str. 1)

nie będą wykonalne, ponieważ mocarstwa zachodnie ich nie chcą. Wszystko to mówi się na ucho w Waszyngtonie i Moskwie, jako że w niektórych satelickich stolicach; niezmiennie było to też mówione w jawnym celu: amerykańscy odbiorcy tych konfidencji o sporach na Kremlu dowiadują się zawsze, że Chruszczow koniecznie potrzebuje układu ze Stanami Zjedn. — faktycznie jakiegokolwiek układu — aby wygrać tę kluczową debatę.

W konkluzjach rozsądnego artykułu Alsop, zapewne pod presją wpływowych „sowieciologów“, służących propagandzie prosowieckiej, załamuje się nieco i pisze: „Obecnie ta wersja (story) jest o wiele bardziej przekonująca, niż poprzednie ostrzeżenia, jakoby Chruszczow był pod straszną presją złych, pozostałych stalinowców, którzy odepchnęli by go od władzy i narobili by wszelkiego rodzaju złych i brudnych rzeczy, o ile narody zachodnie nie zaczęły być przyjemne dla Chruszczowa“. — Mijmy nadzieję rychłego, ponownego zrozumienia przez Alsopa, że również tej zimy, przekazywane na Zachód wersje „lepszego“ Nikity, walczącego jakoby ze złymi „stalinowcami“ są przeznaczane do dezinformacji oraz oszukania Zachodu. Mijmy nadzieję, choćby nowy szantaż sowiecki na terenie Niemiec ostudził już zachodnie afekty do „pokojeowego“ Nikity.

Presja Rosji wzmagają się także poza Europą

Wzmocnienie międzynarodowej aktywności sowieckiej, po okresie 22 Kongresu partyjnego i związanych z nim zabiegów wewnętrznych, zaznaczyło się nie tylko w zakresie odwiecznych rokowań rozbrojeniowych i na terenie Europy. Podczas gdy Waszyngton rozwija coraz szerszą akcję w kierunku izolowania Fidel Castro na Kubie, Sowiety ogłosiły 18 bm. nową deklarację całkowitego poparcia i pomocy dla wrogiego Ameryce reżymu kubańskiego. Deklaracja stwierdza, że polityka Stanów Zjedn. stwarza poważną groźbę dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju oraz przypomina oświadczenie Chruszczowa z lipca 1960, zapowiadające „wsparcie w razie potrzeby ludu kubańskiego ogniem sowieckiej artylerii rakietowej“. Deklaracja zawiera ponadto ostry atak na Organizację Państw Amerykańskich, określoną jako „wojskowo-polityczny blok dla zwalczania dążeń do wyzwolenia narodów Ameryki Łacińskiej“.

Innym obszarem, na który musiała zwrócić baczniejszą uwagę amerykańska polityka jest płd. wschodnia Azja. Blisko rok trwające wysiłki dyplomatyczne amb. A. Harrimana, obecnie podsekretarza stanu do spraw Dalekiego Wschodu, o stabilizację stosunków w Laosie, nie dały konkretnego rezultatu i kraj ten stoi w obliczu wznowionych walk oraz komunistycznej agresji. Jeszcze większe zniepokojenie wywołały w Waszyngtonie wiadomości z płd. Wiet-

namu, co wszystko doprowadziło do amerykańskiej konferencji wojskowo-politycznej na Hawajach, dokąd przybyli obok amb. Harrimana Sekretarz Obrony McNamara, przew. szefów sztabu gen. L. Lemnitzer, dowódca amerykańskich wojsk w płd. Wietnamie gen. P. Harkins i ambasador amerykański z tegoż kraju — F. Nolting. Podróż światowa Roberta Kennedy, ministra sprawiedliwości i brata Prezydenta zaczęła się także od Dalekiego Wschodu i płd. wschodniej Azji. Po wizytach w Japonii i Indonezji, korzystającej z coraz większej pomocy wojskowej sowieckiej, R. Kennedy przybył do Syjamu, gdzie antykomunistyczny premier, marszałek Sarit Tanarat wyraził mu duże zaniepokojenie komunistycznymi postępowaniami w Laosie i płd. Wietnamie oraz brakiem skutecznej oraz stanowczej polityki amerykańskiej.

Pomyślnym faktem z ostatniego tygodnia była zapowiedź zawartego już rzekomo i wymagającego tylko ratyfikacji porozumienia między Francją a rządem nacjonalistów algierskich. Decyzja ta, kończąca 7-letnią wojnę, która wiązała siły Francji i podkopywała jej odzyskiwaną pozycję mocarstwową, tak potrzebną naszemu kontynentowi Europy, nie będzie łatwa do przeprowadzenia. Osiągnięcie to jednak, szczególnie, już się zarysowuje.

Z. S.

ZABYTKI W POLSCE

W całym Zamościu — pisze warszawski „Głos Pracy“ — ponad 45 proc. a w zabytkowej części miasta 80 proc. domów wymaga remontu. Na ten cel władze miasta miały do dyspozycji 4 mln. złotych rocznie. W roku bież. suma ta zmniejszyła się o połowę. „Odbudowa miasta odbywać się więc będzie kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat“. Ale czy do tego czasu wytrzymają wiekowe zabytki starego Zamościa? — pyta dziennik stwierdzając jednocześnie:

„Wiele miast w Polsce znajduje się w podobnej sytuacji. Zabytki niszczeją, a funduszy nie ma. Co wtedy robić? W zarządzie muzeów i ochrony zabytków w Warszawie — pisze „Głos Pracy“ — odpowiedziano krótko: „Podpieścić, latać, zatykać — czym się da: choćby i — ma, gdy dotrze do nich taka odpowiedź, gdyż nie ma dachówek“. Zdziwiam się — kończy pismo — ludziska w Zamościu,

BUDOWA NOWEGO DWORCA NA LOTNISKU OKĘCIE

1962 roku rozpoczęta zostanie budowa nowego dworca na warszawskim lotnisku Okęcie. Według informacji „sy warszawskiej, na Okęcie wydłużone zostaną również pasy startowe do przyjmowania „największych nawet samolotów o napędzie odrzutowym“. Obecnie z lotniska tego korzysta 12 zagranicznych towarzystw lotniczych. (FEC)

BAL LOTNIKÓW W LONDYNIE

Stowarzyszenie Lotników Polskich komunikuje, że całkowity dochód z Balu na rzecz kościoła polskiego pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli wyniósł £175. W sumie tej mieszczą się ofiary od osób, które nie mogły wziąć udziału w Balu, na kwotę £75.12.0. Lista ofiarodawców będzie ogłoszona w prasie przez Komitet Organizacyjny. (Z. M.)

PRAWO I OBOWIĄZEK WYBORCZY

(Dokończenie ze str. 1)

licy Niemiec. Wbrew pozorom sytuacja międzynarodowa nie jest ustabilizowana. Nie ma traktatu pokojowego z Niemcami, zgodnie i swobodnie wynegocjowanego przez mocarstwa. Nie ma nawet widoków na podpisanie w przyszłości takiego traktatu.

A jednocześnie 100 milionów Europejczyków w środkowo-wschodniej Europie buntuje się przeciw niewoli sowieckiej i przeciw obcemu, zniechęcającemu systemowi. Jesteśmy przedstawicielami najważniejszej części tej setki milionów przymusowych poddanych Moskwy. Jesteśmy przedstawicielami tej części Europy, której anormalne położenie, powstałe w wyniku Jałty, jest główną przyczyną kryzysu międzynarodowego i słabości politycznej, bo nie wojskowej, Zachodu. Mamy zatem wszelkie tytuły do przemawiania dobitnie na Zachodzie. Wybory powszechne umożliwiły nam zabranie głosu w sprawach polskich i europejskich w sposób jeszcze silniejszy, niż dotychczas.

Gomułka dobrze wyczuł skąd grozi niebezpieczeństwo, temu i jego doktrynie, gdy w wygłoszonej mowie z racji 20-lecia PPR tak uskarżał się i tak pomstował na polski „obóz londyński“, widząc w nim bodaj jedyną siłę polityczną, mogącą zagrozić potencjalnie rządowi agentury moskiewskiej w Polsce. Możemy zapewnić Gomułkę, że ten „obóz londyński“, wielokrotnie już grzebany przez czynniki komunistyczne w Kraju i przez ich agentów na emigracji a również przez sfery ugodowe, przygotowuje się do wzmocnienia swej działalności, umocnienia swej organizacji politycznej, usprawnienia swych metod walki o Polskę wolną, niepodległą i demokratyczną z granicami na Odrze i Nysie, a na wschodzie z granicą Traktatu Ryskiego.

Nawiasowo wspomnieć wypada, że dla uznania przez Zachód naszej granicy zachodniej bardzo ważne jest właśnie to, że upomina się o tę sankcję międzynarodową antykomunistyczną i prozachodnią emigracja. Utrudnia to bardzo robotę rewizjonistów niemieckich, którzy nie mogą wskutek tego twierdzić, że granica na Odrze i Nysie jest tylko zachcianką komunistów i wrogów Zachodu.

Powstają ponadto w Europie wskutek rozwoju Wspólnego Rynku nowe zagadnienia i nowy układ sił, które wymagać będą zajęcia stanowiska przez wolne przedstawicielstwo polskie.

Lecz na to, aby się to wszystko stało

i by rok 1962 stał się przełomowy w życiu emigracji polskiej w W. Brytanii trzeba, by nasz udział w akcji wyborczej był najbardziej powszechny i najbardziej pełny, by każdy Polak, mający na podstawie ordynacji prawo do głosowania, z prawa tego skorzystał. Jest to zresztą nie tylko jego prawo, ale i obowiązek. Również, by chętnie wziął on udział w razie potrzeby w powstającej obecnie organizacji wyborczej, w szczególności w okręgowych lub obwodowych komisjach wyborczych i zasiał swymi datkami Skarb Narodowy, w szczególności Fundusz zjazdowo-wyborczy uruchomiony przy Skarbie Narodowym. Przeprowadzenie wyborów oparte będzie zresztą na wypróbowanych działaczach i działaczach Skarbu Narodowego.

Wchodzimy w okres ożywionej działalności politycznej i organizacyjnej. Okres wyborczy będzie trwał do października. Oby przyniósł on wyniki, których wszyscy oczekujemy. Oby pobudził ospałych, napelił wiarą zobojętniałych i dodał sił tym, którzy nigdy nie zwątpili. A wrogom Polski i pomniejszych cięłom przyniósł jeszcze jeden zawód i wykaże, że wola narodu jest niezłomna.

R.P.

ZJAZD POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

W dniach 10 i 11 marca br. odbędzie się w Londynie Zjazd Walny Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą. Otwarcie Zjazdu nastąpi w sobotę, dn. 10 marca o godz. 18-tej w sali „Ogniska Polskiego“. Przemówienia wygłoszą m. in.: Przewodniczący Rady PMS gen. W. Anders i prezes Zarządu Głównego PMS W. Kański. Następnego dnia toczyć się będą obrady wewnętrzne od godz. 10-tej w sali Domu Skarbu Narodowego, 42, Emperors Gate, S.W. 7. Zjazd wybiera nowych członków Rady, Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. Obrady Zjazdu, poprzedzone będą Mszą św. odprowadzoną 11 marca o godz. 9-tej w kościele pod wezw. św. Andrzeja Boboli.

ZARZĄDZENIE

Na podstawie uchwały Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z 22 lipca 1961 oraz na wniosek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z 6.2.1962, zarządzamy wybory delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii, który odbędzie się w dniach 6—7 października 1962 w Londynie (art. 7 ord. wyb. do RJN).

Prawo wybierania delegatów na Zjazd przysługuje wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, jak również tym, którzy przyjęli po 1945 r. obce obywatelstwo i którzy przed dniem zarządzania wyborów ukończyli 21 lat (art. 3 ord. wyb. do RJN).

Ogólny Zjazd Polaków dokona wyboru członków do Rady Jedności Narodowej oraz określi stanowisko Polaków w W. Brytanii w walce o odzyskanie niepodległości (art. 2 ord. wyb. do RJN).

Jednocześnie ustalamy w załączniku do niniejszego zarządzenia terminy wykonania poszczególnych czynności wyborczych (kalendarz wyborczy).

RADA TRZECH

Władysław Anders Tadeusz Bór-Komorowski Edward Raczyński

PRZEWODNICZĄCY

EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO Witold Czerwiński

Londyn, dnia 9 lutego 1962 r.

KRONIKA TYGODNIA

14 lutego

33 Algierczyków, w tym 2 oficerów francuskich, straciło życie w walkach ulicznych między wojskiem a muzułmanami w Algierze.

Prez. Kennedy i premier Macmillan w liście do Chruszczowa wyrazili gotowość na spotkanie „na szczycie“ przed 1 czerwca.

15 lutego

Sowieckie samoloty odrzutowe zbliżają się prowokująco blisko do samolotów 3 mocarstw zachodnich kursujących w korytarzu powietrznym między Berlinem zachodnim a Frankfurtem. Sojusznicy zgłosili protesty w Moskwie, zapowiadając jednocześnie, iż ostatecznie będą własne samoloty pasażerskie i wojskowe myśliwcami.

Z 437 turystów polskich z Kr. ju, którzy przybyli na statku pasażerskim „Batory“, 14.287 ton, do Londynu, aż 20 wybrało wolność nie wracając w dniu odjazdu statku do Kopenhagi na pokład.

Polacy prosili władze angielskie o azyl polityczny. W Kopenhadze 11 Polaków nie wróciło na pokład.

16 lutego

Przedstawiciele rządu francuskiego i powstańców algierskich uzgodnili warunki na jakich po 7-letnich walkach ma nastąpić zawieszenie broni.

17 lutego

Straszliwy huragan, który przeszedł nad Anglią spowodował śmierć 11 osób oraz ogromne zniszczenia w różnych miastach na sumę 2 milionów funtów. Ten sam huragan dokonał jeszcze większych zniszczeń w portach niemieckich nad Morzem Północnym. W samym Hamburgu zginęło 110 osób, 100.000 osób straciło dach nad głową, a 30.000 jest odciętych od świata.

18 lutego

Dwa lotnicy francuskiej armii podziemnej ostrzelali rakietami obóz powstańców algierskich w Marokko, zabijając 5 osób.

19 lutego

Francuski minister dla spraw algierskich, Joxe, zakomunikował wczoraj prez. de Gaulle'owi, iż po 7-dniowych rokowaniach z przedstawicielami nacjonalistów algierskich osiągnięto zostało porozumienie w sprawie Algierii. Następnym krokiem ma być utworzenie przejściowego rządu oraz powołanie francusko-algierskich sił zbrojnych dla utrzymania porządku.

W liście do Chruszczowa prez. de Gaulle zaproponował zwołanie konferencji 4 mocarstw dla przeprowadzenia dyskusji rozbrojeniowej.

20 lutego

Płk John Glenn, oficer amerykańskiej piechoty morskiej, dokonał w rakiecie „Atlas“ trzykrotnego lotu dookoła ziemi w jej orbicie. 40-letni astronauta wystrzelony został w Cape Canaveral o godz. 2.47 i wylądował szczęśliwie na Atlantyku ok. 225 mil na płn.-zach. od m. San Juan (Puerto Rico). Płk Glenn leciał z szybkością 17.545 mil/godz. na wysokości od 100 do 160 mil. Lot trwał blisko 5 godz. Jedno okrążenie w orbicie trwało ok. 88 min.

Liczba zabitych w czasie wielkiego orkanu w Niemczech zach., którym najbardziej dotknięty został Hamburg, wzrosła już do 246 osób. Ogólna ilość osób, które straciły życie w tej największej katastrofie atmosferycznej od 100 lat, będzie dwukrotnie większa.



SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe druki jedno i wielobarwne wykonują ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF PRINTERS (H.C.) LTD. 171, Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11. Telefon: BAT 0879

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 8 esc — w Szwecji 90 öra — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zmówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/6 kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0 Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J Korab-Brzozowska (saski) 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J Korab-Brzozowska (saski) nr. 731520, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart 5.00 półr 15.00 rocznie 28.00 „Syréna“ 20 rue Legendre, Paris 17 Konto poczt. Edif El KA Paris 5509-30; „Libella“ Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; konto poczt. Paris 565150 — Francja Północna: inż Eugeniusz Inzowski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône: Var Vaucouse: Stefan Hrodziński Ecole des Filles La Penne sur l'Yveonne (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies 1.200 kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki Pulpenlaan 17 Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1 — W NORWEGII: Koron: mies 4. kwart 10. rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 11 Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zielniński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zürich. — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — WE WŁOSZECH: H. Iliw: kwart 700; W Zaborski Associazione (ombatt) Po lacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Iberia Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Nolem“ 64, Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E.1. Vic., kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London. — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf“ Publications“ W Bliń-

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“ 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio

CENA OGLOSZEŃ: za jeden cal przez jeden lam £15.0, wzgl. 1 cm przez jeden lam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syréna“ 20 rue Legendre Paris 17 tel WA Gram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20 Queens Gate Terrace S W 7, Tel KNI 6855.

Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syréna“ 20 rue Legendre, Paris 17 tel. WA Gram 0045. Konto pocztowe: Editions EL KA c.c. Paris 5507-30.